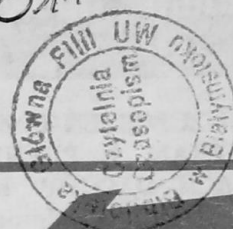


- * ŚCIEŻKI DO BOGA
- * SKIEROWANIE
- * STASIEK NA PREZYDENTA
- * PIŁKARSKI FESTIWAL
- * I ŁOMŻYŃSKI MARATON EKO '95

str. 4
str. 5
str. 8-9
str. 10
str. 16

IV/0110



KONTAKTY

38 (776)

17 WRZEŚNIA 1995

CENA 80 gr (8000 zł)

JANUSZ BERNER

Nikt nie przeczuwał
że nadchodzi tydzień
opisany być może
w Apokalipsie
szczury
nie ratowały się
ucieczką
gęsi
zapomniały
że kiedyś
ocaliły Rzym

pierwszego dnia
o świcie
wyzwoliciele
aresztowali mężczyzn
ukrywających broń

drugiego zniewolili
najurodziwsze dziewice
trzeciego pozostałe
w czerwonej gazecie
napisano
że czwartego dnia
wszystkie „żenszczyzny”
dobrowolnie
nieruchomiały
w objęciach wybawicieli
a gdy ci tracili siły
przynosiły im żywność
schowaną na czarnej
godzinę
staruszki i dzieci
przewieziono łodzią
bez dna
na drugi brzeg
rzeki

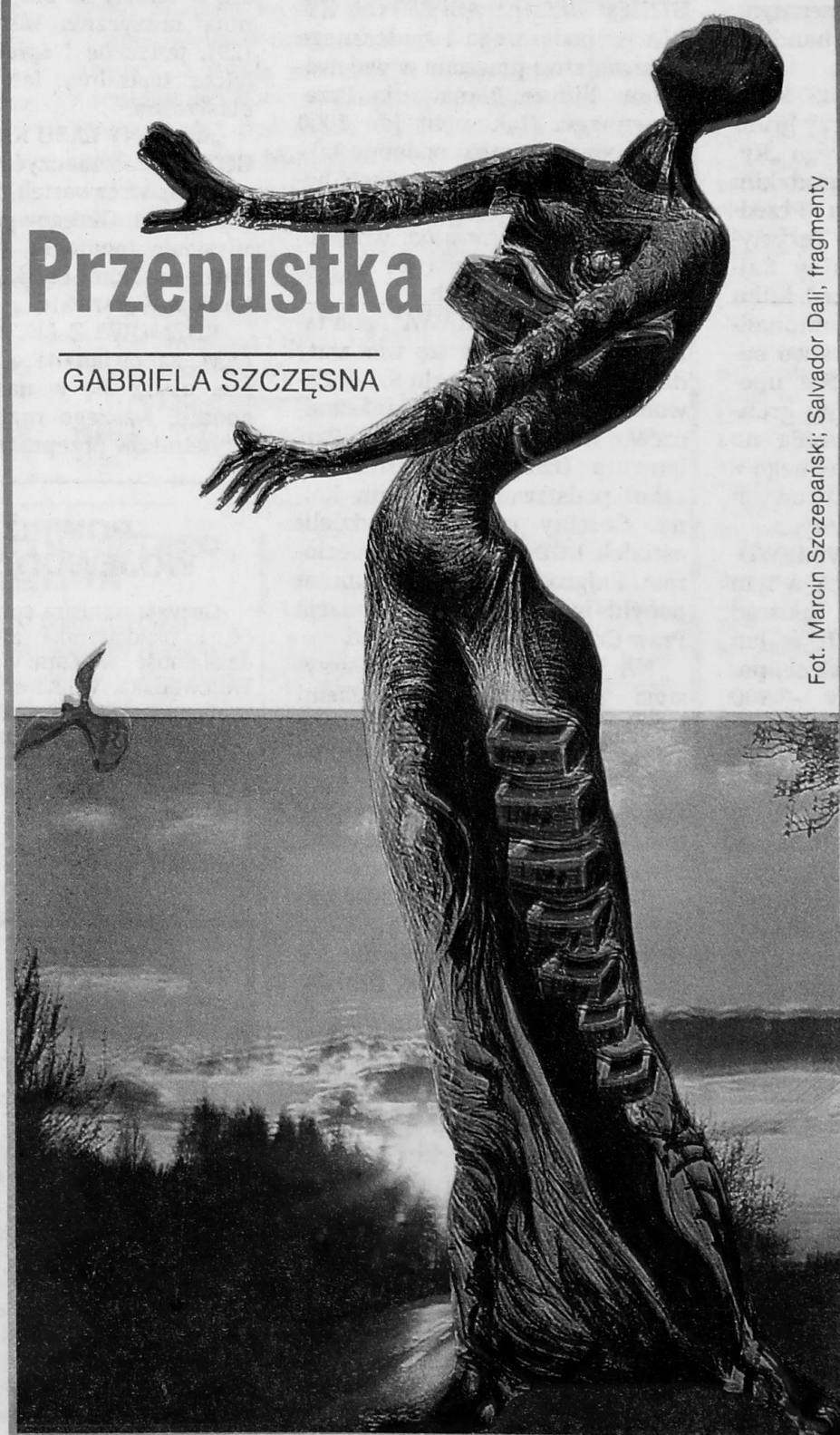


Dziadek leżał w upale,
zaczął się rozkładać, ale
nie można go było pocho-
wać, ponieważ Polska
świętowała od soboty do
wtorku i nie było komu
wystawić aktu zgonu.

str. 7

Przepustka

GABRIELA SZCZĘSNA



Fot. Marcin Szczepański; Salvador Dali, fragmenty

JOANNA GOSPODARCZYK

Przedbiegi

Sztab wyborczy kandydata
na prezydenta Rzeczypospo-
litej mieści się najczęściej w
tekturowej teczce, biuro w
prywatnym domu.

Dwa miesiące przed wybo-
rami prezydenckimi w Łom-
żyńskim nie widać jeszcze
żadnych oznak kampanii
wyborczej. Trzeba mieć poli-
tycznego „nosa”, by trafić w
miejsce, gdzie wyłożona jest
lista kandydata. Ludzie, któ-
rzy zajęli się prowadzeniem
kampanii z zażenowaniem
mówią, że ograniczają się do
zbierania podpisów wśród
znajomych.

Sp-353/95

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk, Gabriela Szczesna, Maria Tocka o sprzątaniu Łomżyńskiego
 Ponadto: znak droższy niż życie, szkoły „pod samorządem”, opowieść kapliczna z Kuczyna.

OKOŁO 500 ZGŁOSZEŃ O ZALANIU MIESZKAŃ I PIWNIC, USZKODZENIACH DACHÓW itp. przyjęły administracje domów spółdzielczych i komunalnych w Łomży po ubiegłotygodniowych opadach i wichurze. Firmy ubezpieczeniowe szacują kwoty uszkodzeń na ponad 150 milionów starych złotych.

90 MILIARDÓW STARYCH ZŁOTYCH SIĘGA ZADŁUŻENIE placówek oświatowych w województwie. Większość szkół wyczerpała środki na wydatki rzeczowe już w pierwszej połowie roku. Ogromną rolę odgrywa w tej sytuacji pomoc samorządów, rodziców i sponsorów.

DWA WYPADKI ŚMIERTELNE i kilkaset, które spowodowały obrażenia, odnotował w województwie Okręgowy Inspektorat Pracy w Białymstoku w tym roku. W wyniku porażenia prądem zginął pracownik firmy kamieniarskiej w Kostrach Śmiejkach, a zezadzeniu w samochodzie uległ zatrudniony w prywatnym przedsiębiorstwie w Ciechanowcu. Szczególnie łatwo o wypadek było w przemyśle spożywczym, drzewnym, gospodarce komunalnej, handlu i służbie zdrowia.

URZĄD RADY MINISTRÓW MUSI ROZSTRZYGAĆ, czy grunty ośrodka wypoczynkowego „Rybitwa” nad Jeziorem Rajgrodzkim należą do Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Biebrza” czy gminy Rajgród. Ziemia została przed kilku laty przez wojewodę skomunalizowana, ale Przedsiębiorstwo odwołało się od decyzji. Nie uporządkowany status prawny gruntów jest główną przeszkodą na drodze do prywatyzacji jednego z ostatnich w Polsce państwowych przedsiębiorstw turystycznych.

WSZYSTKIE GMINY WOJEWÓDZTWA ZORGANIZOWAŁY w tym roku roboty publiczne. Spośród ponad 1600 utworzonych w ten sposób miejsc pracy najwięcej powstało w rejonie Łomży – 500 (głównie Zbójna, Wizna i Piątnica), Kolnie – 420 i Grajewie – 362.

RZETELNOŚĆ SPRZEDAŻY w kilkunastu kioskach RUCH w Łomży, Grajewie, Rajgrodzie i Zambrowie sprawdzili kontrolerzy Państwowej Inspekcji Handlowej. Nie mieli żadnych poważniejszych zastrzeżeń. Drobnym „wykroczeniem” jest tylko podawanie cen w starych złotych zamiast na dwa sposoby.

SKARGI NA DECYZJE dotyczące dodatków mieszkaniowych zdominowały w tym roku pracę Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Łomży, które rozpatruje zażalenia na decyzje władz gmin. Drugą grupę stanowią decyzje z zakresu pomocy społecznej. Ogółem Kolegium notuje więcej spraw niż w ubiegłym roku, kiedy było ich 426.

OKOŁO 530 TYSIĘCY TON

ZBÓŻ PRZYNIOSŁY TEGOROCZNE ŻNIWA w województwie. Tylko 22 tys. zamierza skupić Agencja Rynku Rolnego. Resztę rolnicy przeznaczają w większości na pasze.

JESIENNĄ KAMPANIĘ ZIEMIACZANĄ ROZPOCZĄŁ ŁOMŻYŃSKI „PEPEES”. Przedsiębiorstwo kupiło już ponad 5 tysięcy ton ziemniaków ze 160 tysięcy, jakie planuje. Początek skupu wskazuje, że tegoroczne ziemniaki są dobrej jakości, z dużą zawartością skrobi. Jedyną obawę Przedsiębiorstwa budzi powtarzające się od kilku lat zjawisko „podkupowania” dostawców ziemniaków przez firmy z innych stron kraju.

PRAWA DO ZASIŁKU NIE MA prawie połowa z 25,4 tysiąca bezrobotnych zarejestrowanych w województwie.

NAJNIŻSZY W KRAJU WSKAŹNIK ilości osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej ma województwo: 400 na 10 tys. mieszkańców. Średnia krajowa jest dwukrotnie wyższa.

STUDIUM DOTYCZĄCE WSZYSTKICH NIEMAL ASPEKTÓW ŻYCIA gospodarczego i społecznego województwa powstaje w wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego. Dokument (do 2000 roku powinny mieć podobne także wszystkie gminy) stanowić będzie podstawę wszelkich zamierzeń zagospodarowania województwa i umieszczenia go w planach ogólnokrajowych.

„MY I NASZE PRAWA”, pod takim hasłem odbyły się warsztaty dla młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie oraz posłów Parlamentu Dzieci i Młodzieży ze szkół podstawowych rejonu Kolna. Gościny młodzieży udzielił ośrodek BGŻ „Knieja” nad Jeziorem Rajgrodzkim, a fundatorem pobytu była Helsińska Fundacja Praw Człowieka w Warszawie.

NA ZAPROSZENIE Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej przebywała we Lwowie grupa honorowych dawców krwi z Łomży, Grajewa i Zambrowa. Zawieźli dary zgromadzone przez łomżyński PCK: odzież, obuwie, żywność i leki.

REKORDOWE W HISTORII LATO MIAŁ BROWAR łomżyńskiego „Pepeesu”. Mimo pojawienia się lokalnej konkurencji w Drozdowie, dzienna produkcja piwa w lipcu i sierpniu sięgała nawet 320 tysięcy butelek. Niemal całość produkcji sprzedawana była „po sąsiedzku” w województwach białostockim, ostrołęckim i suwalskim. Bez specjalnej akcji reklamowej browar zajął w pierwszym półroczu czwarte miejsce w kraju pod względem wzrostu produkcji i sprzedaży.

PONAD 230 „KLIENTÓW” MIAŁ W TYM ROKU ARESZT POLICYJNY, spełniający w Łomży rolę izby wytrzeźwień. Opłat za

dowóz i pobyt w wysokości 158 złotych przeważnie nie udaje się wyegzekwować.

ZAMKNIĘCIE GROZI jedynej w województwie podstawowej szkole społecznej w Łomży. Od nowego roku szkolnego zlikwidowane zostały starsze klasy IV-VI (dzieci znalazły się w innych placówkach). Główną przyczyną niekorzystnego dla szkoły rozwoju sytuacji jest brak zainteresowania rodziców taką formą edukacji.

KŁOPOTY FINANSOWE ma Spółdzielnia Inwalidów „Razem”, zatrudniająca w Łomży, Grajewie i Wysokiem Mazowieckiem 110 osób. Głównym ich sprawcą są kopalnie, zalegające z zapłatą za ubrania robocze na około 2 miliony starych złotych.

W 56. ROCZNICĘ NAPAŚCI SOWIECKIEJ na Polskę Zarząd Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego zaprasza na uroczyste nabożeństwo w intencji zmarłych i pomordowanych przez reżim stalinowski. Msza rozpocznie się 17 września o godz. 9.00 w kościele Najświętszej Marii Panny przy pl. Jana Pawła II w Łomży.

NA RAJD „PAMIĘCI WRZEŚNIA 39” zaprasza Komenda Hufca Ziemi Łomżyńskiej ZHP. Impreza rozpocznie się 15 września zbiórka drużyn rajdowych przed Domem Harcerza w Łomży przy ul. Polowej 11 a (godz. 14.30), a zakończy harcerskim zlotem w Wiźnie 17 września.

AMATORSKĄ DZIAŁALNOŚCIĄ ARTYSTYCZNĄ ZAJMUJE SIĘ w Łomży 69 zespołów. Dominują muzyczne: instrumentalne (29), taneczne i śpiewacze, a są także teatralne, fotograficzne i plastyczne.

„ROŚLINY LASU KARBOŃSKIEGO” można zobaczyć na wystawie otwartej w czwartek 14 września w Muzeum Okręgowym w Łomży. Wystawę pomogło przygotować Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

ROZMOWA Z LECEM KOZIOŁEM, zapowiadana w tym numerze, ukaże się w następnym tygodniu. Naszego rozmówcę oraz Czytelników przepraszamy.

POWRÓT WOJEWÓDZKIEJ

Decyzją ministra sprawiedliwości od 1 października znów zacznie działalność w Łomży Prokuratura Wojewódzka. Walka o jej reaktywowanie toczyła się praktycznie od momentu likwidacji przed dwoma laty, a starania prowadziło środowisko prawnicze wspierane przez administrację wojewódzką, parlamentarzyistów, samorządy, organizacje społeczne, prasę.



ZNAKI CZASU

● Studenci z Łodzi zbierają podpisy na listach in blanco, oferując ją temu, kto więcej zapłaci. Niektóre komitety wyborcze płacą lepiej niż punkty skupu butelek: wrocławski KPN 45 groszy za jeden autograf.

● W kiosku w gdańskiej bazyle św. Brygidy można kupić dokówkę z grobem wielkanocnym Chrystusa, przyozdobioną przez ks. Henryka Jankowskiego swastykami, symbolami NSDAP, NKWD, UB i inicjałami PZPR, UW, UP i PSL.

● W zasobach Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa jest 800 tysięcy hektarów nie zagospodarowanej ziemi, z czego do zagospodarowania nadaje się 600 tysięcy hektarów.

● Kradzież, fałszerstwo, wydanie kredytów oraz dowody przestępstwa podatkowe zarzuca kaliskiej prokuratury Tadeuszowi C., a do sądu i wiceprzewodniczącemu Rady Wojewódzkiej SdRP.

● Wiele publikowanych w prasie i nadawanych w radiu i telewizji recenzji książek jest w rzeczywistości opłaconą przez wydawców reklamą, dowodzi „Gazeta Wyborcza”.

● W pierwszym półroczu bieżącego roku polsko-węgierskie obroty handlowe wyniosły 25 mln dolarów. Jest to rekord, w dług wiceministra współpracy gospodarczej z zagranicą.

PIENIĄDZE NA SPORT

14 miliardów starych złotych otrzyma w przyszłym roku województwo na inwestycje w dziedzinie obiektów sportowych (w tym było około 5,5), zapowiedział szef Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Stefan Paszczyk gościć w Łomży. Resort chce zrezygnować ze wspierania budowy kosztownych sal przy szkołach na rzecz tańszych konstrukcji ogólnodostępnych. Według ministra korzystniejsze byłoby np. wybudowanie basenu przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży i postanowienie za te same pieniądze większej sali wraz z basenem. Stefan Paszczyk omawiał także z władzami województwa projekt programu turystycznego zagospodarowania doliny Biebrzy i Narwi.



DOŻYŃKI DIECEZJALNE '95

Po kilku latach spotkań rolników, dziękujących za plony przy „ożtarzu papieskim” koło kościoła Miłosierdzia Bożego w Łomży, dożynki diecezjalne odbyły się tym razem w Ostrołęce. Nabożeństwo z udziałem biskupa Juliusza Paetza. Z tradycyjnymi wieńcami i darami dożynkowymi zjawili się w Ostrołęce przedstawiciele wszystkich parafii.

SEJMIK PO WAKACJACH

Informacja wojewody o działalności w pierwszym półroczu oraz sprawy ochrony środowiska (realizacja programu wojewódzkiego w tej dziedzinie i działalność Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska) będą głównymi tematami obrad pierwszej sesji Sejmiku Samorządowego województwa. Sesja rozpocznie się 18 września (godz. 10.00) w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

TRZY PYTANIA DO...

JANUSZA WYSZYŃSKIEGO, komendanta Straży Miejskiej w Ciechanowcu

— Czym zajmuje się Straż Miejska w Ciechanowcu, małym w końcu miasteczku?

— W Ciechanowcu, choć mały, uchodzi za spokojny i bezpieczny, też jest co robić. Problemy mamy takie same, jak koledzy w innych miastach. Parkin-gów w centrum mało, a ludzie są tak wygodni, że najlepiej wjechałoby prosto do sklepu. Jest nas dwóch. Mamy uprawnienia nakładania mandatów, nawet do pięciuset tysięcy starych złotych, ale przyznam, że większego niż sto tysięcy jeszcze nie wypisałem. Zanim ukarzę, najpierw upominam. Pamiętam, że większość ludzi korzysta z zasiłków, że nie ma tu bogaczy, choć są i tacy, którym jedynie kara przemawia do pamięci i przestrzegania przepisów. Nie są przyjemne rozmowy z nietrzeźwymi. Bywa, że nieprzytomnego gościa wieziemy do domu, a dopiero następnego dnia z nim rozmawiamy. Ostatnio jakiś młody mężczyzna sypnął mi łaciną, zastanawiam się nad skierowaniem wniosku do kolegium. A z młodzieżą bywa różnie. Spotykam się też z cwaniakami, którym wydaje się, że dla nich prawa nie ma.

— A z jakimi przyjemnościami spotyka się Pan w pracy?

— Jest ich kilka. Ludzie odnoszą się do mnie z szacunkiem. Może sprawia to ten mundur. Bywa też, że idzie cała grupa chłopców, bo akurat wyszli ze szkoły i jeden przez drugiego kłaniają się. Wtedy aż nie zdążam odpowiadać. Sam czuję się w Ciechanowcu bezpiecznie, choć biała pałeczka służy mi tylko do ozdoby ubrania, a służbowego pistoletu gazowego wcale nie noszę przy sobie. Pragnę, by wszyscy inni także byli bezpieczni w swoim mieście.

— Czy prawdę mówi stare porzekadło, że za mundurem panny sznu-rem?

— To możliwe, ale ja mam żonę i dwoje dzieci, więc nie zerkam na ten „sznur”.

TU I TAM

CHOJNY STARE

• Upór jednego z mieszkańców za-kłócił budowę wodociągu. Ekipa budow-lana, wójt gminy Łomża oraz policja mie-li trochę kłopotów z przekonaniem skłó-conego z sąsiadem rolnika, aby pozwolił przepuścić instalację przez swoją dział-kę.

CIECHANOWIEC

• Studenci Wydziału Maszyn Robo-czych i Pojazdów Politechniki Poznań-skiej pod kierunkiem Pawła Górskiego kończą praktykę dyplomową, która pole-gała na dokonaniu konserwacji 170 ma-szyn ze zbiorów Muzeum Rolnictwa. Ta-ka forma współpracy ma być kontynu-o-wana.

GRAJEWO

• Zgłoszenia chętnych do udziału w akcji „Sprzątanie Świata”, która odbędzie się 15-17 września, przyjmuje Urząd Miejski (ul. Strażacka, tel. 32-35).

GRZĘDY

• 51. rocznicę bitwy z wojskami hit-lerowskimi uczcili członkowie Światowe-go Związku Żołnierzy AK z Grajewa. Uczestnicy uroczystości oddali szczegól-ny hołd dowódcy 9 Pułku Strzelców Kon-nych, rotmistrzowi Wiktorowi Konopce, który poległ w bitwie oraz jego żołnie-rzom. Mszę polową celebrował biskup pomocniczy diecezji ełckiej, Edward Samsel.

NOWE PIEKUTY

• Władze gminy i mieszkańcy wystą-pili do polsko-niemieckiej fundacji „Poje-dnanie” o dotację w wysokości 95 tysięcy marek na program telefonizacji gminy. Poparcie otrzymali ze strony zaprzyjaź-nionej od lat parafii w Meckenheim, któ-rej mieszkańcy przed kilkunastu laty ufundowali dla kościoła w Piekutach „Dzwon pojednania”. Telefonizację gmi-ny ma przeprowadzić utworzona w sąsie-dnim Szepletowie spółka „Szeptel”.

STARA ŁOMŻA

• Już w październiku mieszkańcy wsi powinni otrzymać gaz przewodowy. Kosztem około 1,8 miliarda starych zło-tych powstało 3,5 kilometra sieci i 41 przyłączy. Udział w inwestycji mają tak-że użytkownicy, którzy wnieśli ustalone opłaty i na własny koszt musieli wyko-nać plan instalacji wewnątrz budynków. Kolejne wsie z gminy Łomża mają otrzy-mać dostęp do gazu przewodowego w przyszłym roku.

SZEPIETOWO

• Roczna działalność spółki „Sze-p-tel” (założonej przez gminę) spowodo-wała, że w gminie jest już 900 abonen-tów telefonicznych. Szeptowo osiągnę-ło wskaźnik 12 telefonów na 100 mie-szkańców: zdecydowanie najwyższy spośród wiejskich gmin województwa. Telefonizacja ma się zakończyć do po-łowy września.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego za-prasza na targi „Jesień w sadzie i ogro-dzie”, które odbędą się 14 i 15 września. Będzie się można zaopatrzyć w materiał szkolny, książki i wydawnictwa fa-chowe, a także obejrzeć wystawę owoców rolnych i pokaz układania kompozycji kwiatowych.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Rada Miejska na jednej z najbliż-szych sesji rozpatrzy wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa miasta Wła-dysławowi Pelcowi.

56. ROCZNICA SOWIECKIEJ NAPAŚCI NA POLSKĘ

„W miasteczku Jedwabne żyje 3000 mieszkańców. W większości biedota. Jeśli ktoś zarabiał 2-3 złote dzien-nie, uważał się za szczęścia-rza. Szczęśliwi byli, kiedy na obiad zjedli kartoflanek. O kulturze lepiej nie wspominać.

Objazdowe kino przyjechało tylko trzy razy w cią-gu siedmiu miesięcy 39 roku. Do miasteczka nie było po co ani czym dojechać.

Kiedy oddział Armii Czerwonej wkroczył do Je-dwabnego, trudno było poznać mieszkańców. Ludzie płakali ze szczęścia i radości, ściskali żołnierzy, zasy-pywali pytaniami o Związek Radziecki i stalinowską konstytucję. Żołnierze opowiadali o Wielkim Stalinie, o swojej pięknej ojczyźnie, pokazywali filmy, rozda-wali gazety. W duchu braterstwa przebiegało to rados-ne spotkanie”. Tak donosiła „Wolna Łomża”, gazeta wydana 8 października 1939 roku.

Jednostronicowa gazeta, organ tymczasowych władz Łomży i rejonu łomżyńskiego, ukazywał się od

pierwszych dni okupacji sowieckiej. W numerze z 8 października najwięcej miejsca zajął przedruko-wany z „Prawdy” artykuł

„Sowiecka polityka światowa i przyjaźni narodów”.

Inne teksty demaskują kupców, którzy zdaniem sowieckich władz spekulują i zawyżają ceny. Wy-mieniony jest Kobryń, właściciel sklepu z placu Ko-ściuszki oraz restaurator Kozielski, który zamiast mleka sprzedaje wodę zabieloną mąką.

Anonimowi autorzy chwalą władze sowieckie, które zajęły się dożywianiem biednych dzieci ży-dowskich w Łomży i zorganizowały rok szkolny oraz pracę służby zdrowia.

„Sowiecka szczęśliwość” okupiona została śmier-cią i wywózką na Sybir wielu tysięcy mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej.

(Unikalną gazetkę przyniósł do redakcji „Kon-taktów” Pan Ryszard Kowalski z Łomży. Dziękujemy).

„WOLNA ŁOMŻA”

DOCHODOWE PSY

Korekta budżetu Łomży, doko-nana przez Radę Miejską, zakłada dochody w wysokości 264 miliar-dów starych złotych i wydatki o 6 miliardów wyższe (różnicę pokry-wa nadwyżka z ubiegłego roku). Już w tej chwili dwukrotnie wyższe od zakładanych są dochody z po-datku od psów. Nieco szwankuje natomiast ściąganie pieniędzy z udziału gminy w podatkach zbiera-nych przez organa skarbowe. Usta-wa o zamówieniach publicznych spowodowała opóźnienia w realiza-cji inwestycji, chociaż, według za-pewnień władz miasta, prace we wrześniu i październiku pozwolą nadrobić zaległości.

STRZELCY ŚWIĘTEGO HUBERTA

Nowe władze wybrał V Wojewódzki Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego. Prezesem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej zo-stał ponownie Stanisław Ogrodnik, wiceprezesem Henryk Ptasznik, a sekretarzem Rady Artur Ciborow-ski. Natomiast Jerzy Włostowski bę-dzie nadal sprawował funkcję łow-czego wojewódzkiego. Stanisław Ogrodnik został wybrany także na członka Naczelnej Rady Łowieckiej, a na Zjeździe Krajowym PZŁ (w grudniu) w Warszawie będzie, wraz z Jerzym Włostowskim i Albinem Wierzbickim, reprezentował myśli-wych Łomżyńskiego.

ZAPROSILI NAS...

• Wojewódzka Rada Łowiecka w Łomży — na V Wojewódzki Zjazd Dele-gatów PZŁ.

• Komitet Honorowy Biegów Jesie-ni '95, Zarząd Ogniska TKKF „Rekord” i Komenda Hufca ZHP w Kolnie — Na Kolneński Bieg Jesieni '95.

• Muzeum Okręgowe w Łomży i Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Na-uk w Warszawie — na otwarcie wystawy „Rośliny lasu karbońskiego”.

• Przewodniczący Prezydium Sej-miku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego — na VII sesję Sejmiku.

• Galeria Sztuki Współczesnej Mu-zeum Okręgowe w Łomży — na ot-warcie wystawy fotografii Lecha Buczyń-skiego.

• Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie oraz Galeria Sztuki Współ-czesnej Muzeum Okręgowe w Łom-ży — na otwarcie wystawy z olsztyńskie-go Quadriennale Drzeworytu i Linorytu Polskiego.

• Jointex Travel w Warszawie — na Międzynarodowe Targi Książki we Frank-furcie.

• Organizatorzy — na VI Kolneńskie Biegi Jesieni.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szeptowie i Szkoła Główna Gospodar-stwa Wiejskiego w Warszawie — do udziału w konferencji „Amaranthus — nowa roślina uprawna”.

Dziękujemy.

VI KOLNEŃSKIE BIEGI JESIENI

Po raz szósty Ognisko TKKF „Rekord” i Komenda Hufca ZHP w Kolnie organizują „Kolneńskie Biegi Jesieni”. Impreza cieszy się dużym zainte-resowaniem — w ubiegłym roku wzięło w niej udział 1100 dziewcząt i chłopców. Tym razem rywalizacja odbędzie się na trasach bazy harcer-skiej w Koźle. Poszczególne grupy wiekowe konkurować będą na dy-stansach od 200 m (dzieci do lat sześciu) do około 3,5 km (mężczyźni). Zgłoszenia uczestników przyjmowane będą do godz. 9.00 w dniu zawo-dów, czyli 17 września, na miejscu startu. Pierwszy bieg rozpocznie się o godz. 11.00. Organizatorzy zapewniają dojazd autokarami z Kolna (sprzed Urzędu Miejskiego o godz. 8.45, 9.30 i 10.15).

Panorama
Firm

str. 6

KONTAKTY

LUBIŁ HORRORY, brał filmy z wypożyczalni: „żeby było dużo krwi”. Pożyczał książki od kolegów: gwałty, przemoc, tortury, ból, śmierć. Szukał „Biblii Szatana”, to było jego marzenie. Lubił słuchać metalu, Trash Death, muzyki grobowej o ciężkich rytmach, najcięższej odmiany rocka. Próbował też czytać „Pismo Święte”. Wydało się okropnie nudne, rzucił w kąt, zastąpił Dracullą.

Jednego dnia lub nocy potrafił „przeżyć” 500 stron horroru. Lubił tak tkwić „we krwi i śmierci” przy księżycu. Miał jeszcze inne marzenie: trzyma miotacz ognia, ludzie wiją się z bólu, a on się śmieje. Wyznawał dewizę: ludzi trzeba niszczyć, nienawidzić.

Był kochanym jedynakiem.

Tyle, że do dzisiaj nie zna swego ojca. Matka nie ujawniła mu tej tajemnicy nawet przed śmiercią. Do dziesiątego roku życia wychowywały go babcia (nauczycielka) i matka. Babcia (rygorystyczna, zasadnicza) brała go do kościoła, odmawiali razem różaniec, musiał jej słuchać. Został ministrantem. Nawet mu się to podobało. Kiedy skończył dziesięć lat, matka wyszła za męża. „Miły gość, był w porządku”, mówi Jerzy. Kiedy babcia zmarła, poczuł luz, zaczął się buntować.

Miał kolegę. Obaj nie chcieli dorosnąć, czyli obłożyć się rodziną, nosić krawat, garnitur. Czuł się hippisem i tak też się ubierał. Potem czuł się punkiem. Włosy „na cukier”; na więcej nie mógł sobie pozwolić, bo mama goniła. Już nie był ministrantem, zasypiał na kazaniach. W niedzielę do kościoła? „Pójdę na 11.30”. Minęła ta godzina, leżał. „Pójdę na 17.00”, obiecywał mamie. I nie szedł. Już słuchał metalu, chodził w „metalowych koszulkach”. Chodzili tak ubrani do kościoła, ludzie patrzyli. „Niech widzą”, cieszyli się, że zwrócili uwagę.

Uczył się nieźle, w technikum gorzej. Opuszczał lekcje, szkoła go nudziła. Bóg gdzieś zniknął. Nad światem panuje ZŁO. I on też jest zły. Zaczął pić. Zmarł ojczym. Znowu był tylko z matką. „Szukałem szatana, chciałem, by dał mi jakiś znak, szukałem z nim kontaktu”. Pili wino, najtańsze. Sprzedawali butelki, można było być na rauszu non stop. „To był nowy świat, podobał mi się”, mówi. Odrzucał myśl o przyszłości. Życie nie miało sensu. Miał 19 lat.

POSZEDŁ DO PRACY. Przychodził nietrzeźwy, poprawiał piwem. Rzucił w majstra butelką. Wyleciał.

Czekała go jeszcze jedna normalność: wojsko. Dostał wezwanie, poszedł na komisję wojskową w swoim metalowym stroju, bo już był satanistą. „Udawałem idiotę”, mówi. Poznali się na tym udawaniu, wcielili do armii. Tam



ŚCIEŻKI DO BOGA

Wyjście z bagna

Niewysoki, szczupły o wyglądzie urzędnika; jakby właśnie wstał zza biurka i odłożył zaręczawki. Ma 31 lat.

— Jeszcze niedawno byłem satanistą — nie ukrywa.

Ubierał się na czarno: czarne dżinsy, buty wysokie, szeroki skórzany pas, na koszuli z tyłu nalepka z trupa czaszką. Cały był obwieszony rzemieniami, agrałkami, nosił długie włosy i kolczyk w uchu. Na szyi odwrócony krzyż z trupich czaszek.

Przez rok ćwiczył karate. Lubił budzić strach.

— Szedłem ulicą Łomży, a przede mną szu, szu, ludzie się rozstępowali. To dawało radość.

otrzymał na wszelki wypadek skierowanie do psychiatry. Pogadali sobie, machnął na niego ręką, napisał: „Trwale niezdolny”.

Myślał o samobójstwie. Brał już kompot... A jednocześnie interesował się także i religią. Miał okres, gdy chciał zrobić maturę w liceum wieczorowym, zostać księdzem. Pewnego razu poszedł do księdza, poprosił o jakąś lekturę. Ksiądz pokazał mu swoją bibliotekę. I dał mu wywody filozoficzne na temat „Pisma Świętego”. Zaczął czytać. Za trudne. Odniośł. „Nic z tego nie rozumiem”. „Widocznie masz za tępy umysł”, usłyszał. Obrząbił się. „Nie chcę takiego Boga, jeżeli jestem dla niego za tępy”.

W styczniu 1989 roku zmarła matka. Nie lękał się zmarłych, sam chciał ją ubrać w ostatnią sukienkę. Poszedł do kostnicy: leżała skulona, wychudzona. Nie mógł jej dotknąć. Wróciła spotęgowana myśl: powieś się, powieś!

Bez matki czuł się zupełnie swobodny z kolegami. Pili w dzień i w nocy. Wszędzie pety, porozrzucane butelki. I to najgorsze (bo doszedł do najgorszego):

wizyta demonów. Czarna postać czasami przybierała postać matki. Budził się złany potem.

INACZEJ PUKAŁ KOMORNIK, inaczej policja, inaczej koledzy. A to było pukanie delikatne. Otworzył. W drzwiach dziewczyna i chłopak. Zaprosił ich do środka. Weszli do jego meliny, spytali: „Wyobrażasz sobie inne życie od tego, jakie prowadzisz?” Nie, nie wyobrażał sobie. Ale lubił rozmawiać, lubił poznawać nowych ludzi. Więc on im o śmierci, wampirach, demonach, duchach, a oni o Bogu. „Nie chcę być Świadkiem Jehowy”, zastrzegali. Zostawili broszury. Zostawili książkę o życiu Jezusa. Prosta, przystępna, wszystko rozumiał. Zaczął analizować to życie. Przychodzili częściej, lubił z nimi rozmawiać. „Czy nie wzięłyby udziału w domowym zebraniu?”, spytali. Poszedł z ciekawości. Koledzy zaczęli się odsuwać: zwariował, co on czyta?! Z kim się zadaje? Otrzymał zaproszenie na czterodniowe Zgromadzenie w Białymstoku. Z Łomży jechał specjalny autokar. Wsiadł ubrany na czarno, z pacyfkami, trupimi czaszkami. Przyje-

chali na stadion, każdy się z nim witał, jakby go znał od lat. Długo wne. Słuchał wykładów o Bogu, szatanie. Usłyszał, że Stwórca, jego przyjaciel i ci ludzie są jego przyjaciółmi. Czuł się dobrze wśród nich. Wracął wieczorem do Białegostoku i rano znów jechał.

PIERWSZEGO DNIA ZDZIAŁAŁ KOLCZYK. Drugiego koszulkę z trupią główką, nałożył sweter. Trzeciego dnia cholewy odciął z letką. Czwartego pojechał w krawacie i szuli i krawacie, a „siostra” (wszyscy tam byli braćmi i siostrami) ścięła mu włosy.

— Poszedłem na całość — mówi Jerzy. — Jakby mnie ktoś obrócił 180 stopni. Nie pasowałem do nich, a chciałem pasować. Zobaczyłem koszmar, w jakim żyłem.

Dokonał odkrycia: jest ktoś, komu na nim zależy. To Stwórca, ludzie. Kiedy dostawał nakaz misji z zakładowego mieszkanca matki, bracia w jednym dniu złożyli mu stancję i pracę. Poręczyli za niego: „Nie będzie pić”. Jerzy sprząta przystanki PKS, robi to z największą starannością. Muzyka jest dla niego nadal bardzo ważna, ale już nie słucha metalu tylko Mozarta i muzykę klasyczną. „Nie chcę robić przykrości Stwórcy. Metal, to muzyka agresji”, mówi.

Stwierdza, że niełatwo zostać Świadkiem Jehowy. Trzeba samemu dojrzeć do takiej decyzji, potem zostać głosicielem, a następnie przyjąć chrzest. On głoszący chrzest? Taki nieśmiały? Nie wie, ale to się stało, ale z łatwością z nawiązuje kontakt. Bez alkoholu na odwagę, potrafi rozmawiać z obcymi. Chrzest przy zanurzeniu następuje, gdy się jest gotowym. Jerzy był gotowy w tym 1995 roku. „To było coś wspaniałego. Radość, że Stwórca mnie wybrał, że pomógł mi żyć się do siebie. Że mogę spełniać jego wolę”, wspomina.

JAK WIDZI PRZYSZŁOŚĆ z nadzieją. Wynika ona z Biblii: Szatan zostanie unicestwiony. W 1914 roku ludzkość żyje „dniach ostatnich”. Będzie wojna Armagedon, ale ziemia nie zostanie zniszczona, tylko zli ludzie. Są już znaki tych dni ostatnich: głód, wzrost przestępczości, koniec życia rodzinnego, zmaterializowanie społeczeństw. 114 tysięcy „namaszczonego duchem Bożym chrześcijan” będzie królować Chrystusem.

Jerzy chodzi po domu i ostrzega ludzi, mówi im o Bogu. Odwiedza nawet byłych kolegów. Niektórzy gratulują mu przeobrażenia. Odnoszą się do niego z cunkiem, akceptują. Mówi, że znalazł sens życia i odpowiada na trzy pytania: skąd się wziął, co tu jest i dokąd zmierza?

Może zdradzić tylko jedną rzecz: — Jestem tu, by spełnić wolę Stwórcy.

ALICJA NIEDŹWIEC

Konkurencja pod młotkiem

Poskramiacz dla dużych zwierząt, klucz nosowy, przyrząd do pobierania treści, węglbik nosowo-żołądkowy poszły pod młotek licytatora. Nikt nie przebił ceny, nie było elektryzującej atmosfery domu aukcyjnego. Pięćdziesiąt z siedemdziesięciu dziewięciu wystawionych na sprzedaż sztuk sprzętu specjalistycznego kupił Tadeusz Kozłowski, lekarz weterynarii z Ciechanowca. Zapłacił jedynie 5 mln 270 tysięcy złotych, bo nie miał konkurenta. Drugi lekarz weterynarii, Włodzimierz Kurasiński, wzburzony opuścił licytację.

— Nie mam nic przeciwko temu, że sprzęt kupił kolega, ale będę protestował przeciwko traktowaniu ludzi przez władze gminy — mówi dr Kurasiński, który o przebiegu przetargu zawiadomił Rejonowy Samorządowy i samorząd weterynaryjny. Jego zdaniem Zarząd gminy Klukowo powinien unieważnić przetarg i rozpocząć sprzedaż sprzętu weterynaryjnego od początku.

W gminie, w której działalność weterynaryjną prowadzi dwóch lekarzy, zrobiło się gorąco.

Jeszcze kilka lat temu o weterynarzach pisało się z okazji masowych szczepień, akcji witaminizowania czy odmotyliczania bydła. Państwo dawało pieniądze na tydzień szczepionek, lekarstw. Kierownik gminnej lecznicy wiele czasu spędzał nad różnymi sprawozdaniami, wyliczeniami. Wolny rynek i konkurencja wkroczyły niedługo temu. Najpierw forsowana była komunalizacja. Weterynarze zastawiali pracownikami lokalnego samorządu. Jednak to rozwiązanie nie zdało egzaminu. Włodzimierz Kurasiński, który kierował gminną lecznicą w Klukowie, niechętnie decydował się na objęcie samorządowej przychodni. Widział, że niedługo rolnicy coraz rzadziej korzystali z fachowej pomocy. A koszty utrzymania budynku rosły. Dwa lata temu co miesiąc 12 milionów.

Kurasiński w tej sytuacji przeprowadził się do małego domu, zamienił werandę na niewielki gabinet i sprywatyzował się. Jednocześnie zaczęła działać spółka „TadWet”, kierowana przez Tadeusza Kozłowskiego, lekarza weterynarii z udziałem Tadeusza Chojnackiego, technika weterynarii i lekarza z Ciechanowca.

Ponieważ po skomunalizowaniu samorządowej lecznicy został sprzęt weterynaryjny, Zarząd Gminy (10 sierpnia 1995 roku) podjął uchwałę w sprawie przetargu: przeznaczającego się do sprzedaży w przetargu ograniczonym dla lekarzy weterynaryjnych z terenu gminy Klukowo narzędzia i sprzęt specjalistyczny”. Dr Kurasiński na prośbę wójta dokonał wstępnej wyceny.

Komisja przetargowa, kierowana przez radnego Tomasza Pakosińskiego, rozpoczęła przetarg 30

sierpnia. Ku zdumieniu dr. Kurasińskiego w sali siedział również dr Kozłowski i dr Wiński (oba z Ciechanowca) oraz technik Chojnacki.

— Nikt nie sprecyzował, czy przetarg skierowany jest do lekarzy zamieszkałych w gminie, czy prowadzących zarejestrowaną działalność — mówi Kurasiński.

Jego zdaniem, przewodniczący Komisji przetargowej popełnił błąd za błędem: nie zostały ustalone oficjalnie strony przetargu, nie było licytacji ani wadium. Zdenerwowany, że po pierwszych pozycjach dr Kozłowski krzychał: „Bierzemy” i bez podnoszenia ceny sprzęt zostaje sprzedany, wyszedł z licytacji.

— Dziwi mnie taka postawa doktora — mówi Ryszard Kasperski, wójt gminy. — Nie będziemy unieważniać przetargu tylko dlatego, że weterynarz ubiegła konkurencja. Nie powinien wychodzić z sali.

Wójt przyznaje, że Zarząd popełnił błąd nie precyzując, kto może wziąć udział w przetargu. Mówi, że Zarząd miał na myśli weterynarzy, którzy zarejestrowali działalność w gminie, czyli dr. Kurasińskiego i spółkę „TadWet”. Fakt, że sprzedano sprzęt tylko jednemu kupującemu jest zgodny z prawem.

— Dziwię się historycznym zachowaniom mojego kolegi — mówi dr Kozłowski. — Ja nie mieszkam w Klukowie, ale przyjeżdżam na każde wezwanie.

— Jest to kwestia koleżeństwa. Dr Kozłowski uczestniczył w przetargu na sprzęt po lecznicy w Ciechanowcu. Ja nie mogłem, ponieważ nie pracowałem w tamtej gminie — mówi dr Kurasiński. — Nie miałem okazji taniego kupna.

Mieszkańcy Klukowa i okolicznych wsi będą teraz mogli wybierać między dwoma lecznicami. Już na tym korzystają: jeden z lekarzy wziął za cesarskie cięcie (starych) złotych, czyli mniej od ceny minimalnej, ustalonej przez samorząd weterynaryjny. Powinni jednak dawać zarobić obu firmom, bo gdy jedna upadnie, druga odbije sobie wówczas „czasy konkurencji”.

„Chciałabym dowiedzieć się, kto pojechał na moje skierowanie do sanatorium?” pyta Krystyna Kulikowska z Wiśniewa.

Krystyna Kulikowska jest nauczycielką z 32-letnim stażem. Ze względu na charakter pracy, cierpi na dolegliwości krtani, gardła, górnych dróg oddechowych. W czerwcu ubiegłego roku starała się o skierowanie do sanatorium. Otrzymała i pojechała w czasie wakacji. Sanatoryjne zabiegi bardzo poprawiły nadwężone gardło.

Skierowanie

Osiemnastego maja 1995 roku ponownie złożyła wniosek w Wojewódzkiej Komisji Lecznictwa Uzdrowiskowego w Łomży o skierowanie do sanatorium. W karcie badań laryngolog zanotowała: „Ma częste bóle krtani, pieczenie, chrypkę po dłuższym mówieniu. Leczenie sanatoryjne jako uzupełnienie leczenia ambulatoryjnego, stwarza nadzieję na poprawę nadwężonych górnych dróg oddechowych oraz kondycji psychofizycznej pacjentki, która pracuje w zawodzie nauczycielskim 32 lata”.

Podczas składania wniosku Krystyna Kulikowska została poinformowana w biurze Wojewódzkiej Komisji, iż ma małe szanse na skorzystanie z wyjazdu w czasie wakacji, bo w tym okresie pierwszeństwo mają nauczyciele i uczniowie. Wyjaśniła, iż właśnie jest nauczycielką. Czekala z nadzieją na pozytywną decyzję Komisji. Czas zniecierpliwienia przerywała częstymi telefonami, czy może jej wniosek już był rozpatrywany. W odpowiedzi ciągle słyszała, że jeszcze nie. Tak było do 17 lipca. Wówczas otrzymała telefoniczną odpowiedź, że ma skierowanie do Szczawnicy, ale na turnus rozpoczynający się 31 sierpnia.

— To jest właśnie ostatni dzień mojego urlopu. Przecież nie jestem ani sklepową, ani księgową, abym mogła sobie dopasować urlop do wyjazdu — mówi zdenerwowana Kulikowska.

W lipcu pojechała do Wojewódzkiej Komisji w Łomży i wycofała swój wniosek. Zastanowiły ją widniejące na dokumencie dwie daty: 24 maj i 13 lipiec.

Fakt ten zinterpretowała jednoznacznie: otrzymała skierowanie na pobyt w sanatorium już 24 maja, ale nie pojechała ona, tylko ktoś inny.

— Ponieważ ciągle się dopominałam i dowiadywałam, w lipcu przyznano mi wyjazd wrześniowy — tłumaczy. — Czuję się oszukana. Myślę, że zagrały tutaj jakieś układy.

— Żadne układy. Nikt nie pojechał na miejsce pani Kulikowskiej. A z pustego nawet Salomon nie należy — wyjaśnia przyczyny konfliktu doktor Irena Szantula, przewodnicząca Wojewódzkiej Komisji Lecznictwa Uzdrowiskowego w Łomży.

Od początku maja do połowy lipca do Wojewódzkiej Komisji wpłynęło sześćdziesiąt sześć wniosków o sanatorium od nauczycieli i uczniów. Interesował ich pobyt w lipcu lub sierpniu. Tymczasem Komisja na lipiec dla wszystkich starających się o

wyjazd otrzymała tylko siedemnaście miejsc (dla porównania w ubiegłym roku dwadzieścia osiem), na sierpień dwadzieścia trzy miejsca (w ubiegłym roku trzydzieści siedem). Krystynę Kulikowską interesowało sanatorium laryngologiczne. Łomża w lipcu otrzymała trzy miejsca, w sierpniu tylko dwa!

— Pani Kulikowska nie otrzymała w tym roku skierowania, ponieważ była na sanatoryjnym leczeniu w roku ubiegłym — mówi doktor Irena Szantula.

Między jednym leczeniem a drugim wymagana jest roczna przerwa. W tym wypadku ten warunek był spełniony w sierpniu. Ale, przewodnicząca Komisji tłumaczy, że jest wielu nauczycieli, ubiegających się o sanatorium po raz pierwszy. Doktor Szantula nie uczestniczyła w Komisji opiniującej wniosek Kulikowskiej. Zapewnia jednak, iż występujące w nim dwie daty, nie oznaczają przyznania wcześniej miejsca. Pokazuje stertę innych wniosków. Pierwsza data w języku Komisji, to „konsultacja wniosku”, czyli stwierdzenie, że nie brakuje żadnego zaświadczenia, że dokumentacja jest pełna. Po takiej opinii wniosek czeka w kolejce na rozpatrzenie. Obecnie w biurze Komisji piętrzą się takich dokumentów całe stosy. Pełna dokumentacja zaopatrzona jest już w jedną datę.

Druga data, to dzień posiedzenia Komisji i jej decyzji.

Obecnie, choć już wrzesień, Komisja rozpatruje wnioski z połowy maja. Wniosek Krystyny Kulikowskiej, ze względu na fakt, że jest nauczycielką był rozpatrywany w lipcu.

— Wiemy, że wielu jest tak samo niezadowolonych jak pani Kulikowska. Kolejka oczekujących wydłuża się, bo limit przyznawanych nam miejsc zmniejszył się — mówi dr Irena Szantula.

Krystyna Kulikowska zrezygnowała z wyjazdu do sanatorium we wrześniu. Nauczycielska pensja nie pozwala jej na luksus podreperowania gardła w czasie roku szkolnego. Łatwo obliczyć, ile by straciła: musiałaby pojechać w ramach zwolnienia lekarskiego, które potrącono by z jej pobrań, plus strata za pięć godzin nadwymiarowych w tygodniu, plus koszty podróży i opłata za sanatorium.

— Nie stać mnie — mówi.

Na więcej miejsc w sanatoriach nie stać państwa. To samo państwo będzie musiało być stać na wypłacanie przedwczesnych rent i emerytur ludziom, którzy nie mieli możliwości leczenia. Gdzie tu sens?



Łomżyńskie na Wschodzie

Łomżyńskie zostało zakwalifikowane do realizacji programu promocyjnego „Polexport”, którego celem jest wprowadzenie polskich podmiotów gospodarczych na rynki Litwy, Rosji i Białorusi.

Realizacja programu będzie przebiegała w trzech etapach. Pierwszy obejmuje cykl szkoleń dla potrzeb miejscowego rynku. Drugi – kompleksową promocję regionu i uczestników na rynkach wschodnich. Celem trzeciego etapu jest doprowadzenie do nawiązania stałych kontaktów handlowych oraz kooperacyjnych lub inwestycyjnych z przedsiębiorstwami z Litwy, Rosji, Białorusi.

W ramach realizacji programu 14 września (w czwartek) w godzinach 11.00-15.00 w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży (sala nr 4) odbędzie się seminarium przygotowujące do wyjazdowych spotkań biznesowych z litewskimi partnerami podczas II Międzynarodowych Targów Kowieńskich.

Wydział Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych UW zaprasza do wzięcia udziału w seminarium wszystkich zainteresowanych problemami współpracy z Litwą.

PIĘKNA MIŚKA

Czarna krowa w kropki bordo gryzła trawę, kręcąc mordą.

Kropki bordo występują w dziecięcym wierszyku. „Miśka” ze wsi Pobikry (gm. Ciechanowiec) ma kropki białe.

Spokojnie stoi na pastwisku, gryzie trawę, kręci mordą. I jest całą cętkowana. Wygląda, jakby ktoś specjalnie posypał ją mąką albo wapnem, jak biało-czarna biedronka. Kropki, łatek, łateczek, cęteków ma kilkaset. Rodzina Radziszewskich, gospodarz Józef, jego żona, córka Bogusia i syn Grzegorz, zliczyła tylko 874 łaty. Ale to nie wszystko.

– Wystarczy spojrzeć na jej łeb, by troiło się w oczach. Na łbie ma pewnie sto dwadzieścia łat – wyjaśnia babcia Leontyna Głuchowska.

Prawda jest taka, że sami właściciele nie wiedzą dokładnie, ile łat ma ich mleczna.

Liczyli trzy dni. Ciągłe myliły się rachunki. Nie było sposobu, by uniknąć pomyłki. W końcu zaczęli zasłaniać derką i zaznaczać kawałki już policzone. Ale „Miśka” ma dwa takie miejsca, które wyglądają jak sitko.

„Lato z Radiem” ogłosiło konkurs, w którym miała zwyciężyć krowa o największej ilości łat. O tytuł „Krowy Roku” walczyło ponad tysiąc kandydatek z kraju. Każdego dnia podawane były komunikaty o łaciach. U Radziszewskich uparł się dziewiętnastoletni Grzegorz. Każdego dnia patrzył na swoją „Miśkę” i wiedział, że nie może być drugiej takiej. „Czemu nie spróbować, można się zabawić, a może nawet wygrać”, pomyślał. On właśnie dopingował rodzinę do liczenia. Z rachunków babcia Leontyna zrezygnowała już wcześniej.

I wygrała „Miśka”. Gdy do Ra-

dziszewskich zjechała komisja „Lata z Radiem” z Gdańska, która jest fundatorem wnej nagrody (sprzęt wart dwudziestu milionów starych złotych), nikt nie wierzył, iż łaty prawdziwe. Padło przypuszczenie, że może malowane, pochłonięte wapnem.

Leontyna Głuchowska ma 74 lata. Jest z „Miśki”. Wcześniej, gdy ma prowadziła gospodarstwo, miała pięć, sześć krow. Nie pamięta, nigdy tak łaciej. Pamięta, że matka „Miśki” wyróżniała taką urodą.

„Miśka” ma siedem lat, po leniu daje osiemnaście litrów mleka (4,3 proc. tłuszczu), wydała świat czarno-pstre byczki. W tym czasie, do tej pory żaden nie odebrał jej licznych kropek, łatek, łateczek.

– Przez 74 lata nie słyszałem, by ktoś krowie łaty liczył – mówi Leontyna Głuchowska. – Raz różnie się ludzie bawili śmiech z tego, i radość, i zazdrość. (M.T.)

DEKALOG CZŁOWIEKA SUKCESU

1. Chcesz istnieć, to musisz zaistnieć na rynku, targach, w promocji, informacji i reklamie.
2. Poznaj rynek, odszukaj na nim swoje miejsce i z ofertą towarów i usług wychodź naprzeciw istniejącym potrzebom.
3. Stawiaj na jakość; często kontroluj jakość pracy i surowców.
4. Zabiegaj o uzyskanie atestów krajowych i zagranicznych na swe wyroby.

5. Rozwijaj system sprzedaży, dbaj o dobrą informację o swoich wyrobach.
6. Bądź konkurencyjny: sprzedawaj taniej, ale więcej.
7. Doskonal organizację pracy, dbaj o pracowników, sprawiedliwie ich oceniaj i wynagradzaj.

8. Wykorzystuj najwyższe możliwości światowe w technice i w produkcji, nie modernizuj produkcji.
9. Dbaj o sprawny serwis techniczny.
10. Bądź odpowiedzialny wobec partnerów i ziemi, na której żyjesz.

Panorama Firm

BIAŁYSTOK - ŁOMŻA - SUWAŁKI

Panoramę Firm – BIAŁYSTOK – ŁOMŻA – SUWAŁKI 95/96 otrzymają wszystkie firmy regionu.

Bezpłatna dystrybucja katalogu w regionie

Bezpłatne opracowanie reklamy

i projektu logo firmy

Pierwszy nowoczesny katalog teleadresowy dla trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego!

U S WEST Polska, 18-400 Łomża, ul. Rządowa 1a tel. 16-54-51 do 56 wew. 130

Jestem zainteresowany
obecnością w katalogu

Panorama Firm

BIAŁYSTOK - ŁOMŻA - SUWAŁKI

Proszę o kontakt

Nazwa firmy

Adres

Telefon

Branża

wytnij i wyślij



KONTAKTY

W sobotę, 12 sierpnia, Ewa Ołdakowska jak zwykle ułożyła dziadka do snu, ułożyła go do snu. Oni z okryła. Spał w pokoju. Drzwi zawsze zostawiali otwarte. — W pewnym momencie coś mnie obudziło. Dziadek zawołał, żeby zgasić światło. Wstałam. Sprawdziłam przy okazji, czy okryty i znów się położyłam — przypomina Ewa Ołdakowska. — Potem usłyszałam czyjeś kroki. Obudził nas teść, który mieszka za ścianą: „Dziadek nie żyje”.

— I od tej pory zaczęła się dla nas prawdziwa gehenna ze zwłokami. Nigdy bym nie sądził, że człowiek po śmierci nie może odejść na zawsze z tej ziemi w szacunku — mówi Henryk Ołdakowski.

Przy dziadku czuwali do niedzielnego poranka. Zaczęli przygotowywać się do pogrzebu. O szóstej Henryk Ołdakowski wyruszył w poszukiwaniu lekarza, który wystawiłby akt zgonu. Najpierw pojechał do pobliskiej Dawidowizny. Niestety, lekarza nie zastał w domu. Ruszył więc do Goniądza, do innego. Tego też nie było. W tej sytuacji pozostał tylko doktor Piotr Ramatowski, stomatolog, kierownik miejscowego ośrodka zdrowia. I znów pech: doktor wyjechał.

— Co było robić? Teraz lekarza miałem najbliżej w Mońkach, na pogotowiu. To od nas tylko osiem kilometrów. Pojechałem. Proszę, żeby coś zaradziła, żeby jakiś lekarz zechciał wystawić akt zgonu, bo upał się wzmacnia i nie można czekać z pochówkiem. No i zaradziła. „To nie nasz rejon. Niech pan jedzie do Grajewa”, powiedzieli — przypomina Henryk Ołdakowski. — A do Grajewa od nas czterdzieści kilometrów. Przypomniałem sobie, że znam w Mońkach pewną dentystkę. Pojechałem prosto do niej. Poradziła, że bym jednak wezwał do zwłok karetkę z Grajewa, że niby do chorego. Posłuchałem, ale nie całkiem. Jakoś nie mogłem skłamać, że do nieboszczyka. Nijak było oszukiwać lekarza, bo przecież mógł być w tej chwili potrzebny żywemu. Postanowiłem powiedzieć szczerze, co i jak.

Henryk Ołdakowski nie ma w domu telefonu. Więc od razu w Mońkach poszedł na policję i



Śmierć przychodzi, kiedy zechce. Świątek, piątek. Jej wszystko jedno. Pokazuje też, że ma gdzie wszystkie ziemskie przepisy i ludzkie przywary. Niech motają się z nimi żywi. Jak? Można spytać Ewę i Henryka Ołdakowskich z Białosukni, do których domu śmierć przyszła w długie sierpniowe świętowanie. Po dziadka Stefana. Przeżył 104 lata.

Przepustka

poprosił o połączenie z pogotowiem w Grajewie. Telefon odebrał jakiś mężczyzna. Rozmowa, jak było do przewidzenia, trwała krótko: pogotowie nie jedzie do zmarłego.

— To zrozumiałe, ale prosiłem, błagałem, że może inny lekarz, że wyślę po niego samochód i odwiozę — przypomina Henryk Ołdakowski. — Wtedy ten mężczyzna powiedział: „Mam to w dupie” i rzucił słuchawkę.

Tymczasem skończyła się niedziela.

Zwłoki zaczęły puchnąć, ciało mokre, zaduch nie do zniesienia. A na drugi dzień też zapowiedzieli upał — opowiada Ewa Ołdakowska. I tak doczekaliśmy poniedziałku. Ale też wolno od pracy.

Na szczęście, nie stał się przeszkodą w wykopaniu dołu na goniądzkim cmentarzu. Nie świętowało też wojsko w Osowcu. Dziadek Stefan był legionistą. Jednostka przygotowywała na uroczystości pogrzebowe swoją delegację. Do nabożeństwa szykował się też ksiądz. A tu zwłoki uwięzione. O pochówku ani mowy, bo wciąż nie ma aktu zgonu.

Z samego rana, w poniedziałek, Henryk Ołdakowski postanowił raz jeszcze pojechać do Goniądza z nadzieją, że może

zastanie już doktora Ramatowskiego. Miał szczęście! Doktor nie odmówił. Razem z dyplomowaną pielęgniarką natychmiast zjawił się w domu żałoby.

— Akt zgonu ma prawo wystawić każdy lekarz — wyjaśnia doktor Piotr Ramatowski. Zwyczajowo dokument ten wypisuje internista, zwykle leczący pacjenta. Ale to nie reguła. Nie odmówiłem, bo to byłoby nieludzkie.

Życzliwie potraktowała Ołdakowskich także kierowniczką goniądzkiego Urzędu Stanu Cywilnego, Wanda Motylewska: mimo wolnego od pracy poniedziałku, wypisała akt zgonu bez problemu.

To była ostatnia chwila, bowiem zwłoki zaczęły rozkładać się na dobre. Tego samego dnia po południu odbył się pogrzeb dziadka Stefana. Nareszcie mógł spokojnie wyruszyć w swą ostatnią drogę z tego świata, z „przepustką” w postaci urzędowego papieru.

Po dziadku pozostał krzyż „Obrońcy Ojczyzny 1918–1921” i akt nominacji na stopień podporucznika nadany w 1991 roku przez prezydenta Wałęsę.

„Dziadek miał lekką śmierć, bo na taką sobie zasłużył”, stwierdzają Ewa i Henryk Ołdakowscy. Patriota, uczestnik „Cudu nad Wisłą”, bliski przyjaciel

samemu Piłsudskiego. Odważny i zawsze ten sam. Swojego legionowego życiorysu nie krył także przed komunistami. Za to w sześćdziesiątym piątym roku życia odmówiono mu emerytury. Dostał ją dopiero w dwadzieścia lat później dzięki staraniom Zygmunta Grochowskiego, żołnierza zawodowego z oświeckiej jednostki.

Dziadek Stefan nie bał się też śmierci. „Przed nią nikt nie ucieknie i nikt się nie wykupi”, mawiał. Szanowany był i w swojej wsi, i w okolicy. „A tu żywi zgotowali mu takie utarczki nad jego zwłokami”, podsumowują pochówkowe przeżycia Ołdakowscy. „Na to sobie nie zasłużył”.

— Pogotowie nie wyjeżdża do zmarłego. Akt zgonu wystawia wtedy lekarz rejonowy. Jeżeli go nie ma, w takiej sytuacji należy zwrócić się do dyrektora szpitala lub zastępującego go całą dołą starszego lekarza dyżurów — wyjaśnia Marian Siwik, lekarz wojewódzki.

Niestety, nikt Ołdakowskich, jak twierdzą, o tym nie poinformował.

W niedzielę, 13 sierpnia, w grajewskim pogotowiu dyżurowali doktor Antoni Czackowski i doktor Krzysztof Blusiewicz. Obaj odpowiedzieli mi, że nikt nie wzywał ich do zmarłego w Białosukniach. Dyspozytorem była kobieta. Z kim więc rozmawiał wtedy Henryk Ołdakowski, nie da się już ustalić.

— Ktokolwiek odebrał ten telefon, powinien poradzić rodzinie zmarłego, że w sprawie wystawienia aktu zgonu jest inna możliwość, bowiem pogotowie, bez względu na dzień powszedni czy święto nie ma ani prawa, ani obowiązku zajmować się zwłokami. Można było pomóc ze zwyczajnych, ludzkich względów — mówi doktor Andrzej Stalewski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia ratunkowego w Łomży. — Jednak wiem też, że zachowanie wzywającego nie było takie całkiem nienaganne. Tak czy owak zawsze potrzebna jest dobra wola obu stron.

Można dodać: szczególnie w czasie długich weekendów, które w Polsce, jak w żadnym kraju na świecie, stają się czymś normalnym.

GABRIELA SZCZĘSNA

Od wszystkich nauczycieli wymagane jest co roku badanie krwi na odczynnik WR.

W gminie Zambrów pracuje stu dwudziestu nauczycieli. Przed początkiem roku szkolnego każdy belfer kupił sobie za własne pieniądze w aptece probówkę do krwi, jednorazową strzykawkę i igłę i udał się z tym ekwipunkiem do zambrowskiej przychodni zdrowia przy ulicy Fabrycznej. Tam pielęgnarka pobrała krew przyniesionym przez pacjenta sprzętem, wstrzyknęła ją do probówki, zakorkowała, wręczyła nauczycielowi. Następnie pedagog udał się z własną, upuszczoną krwią do szpitala zakaźnego w Łomży, gdzie krew poddana została badaniom. Jeśli chciał otrzymać wynik tego samego dnia, musiał kupić cegiełkę z wypisanym pouczającym hasłem: „Pomagając szpitalowi — pomagasz innym chorym”. Najtańsza „pomoc” (czytaj: cegiełka) kosztuje jedną złotówkę (dziesięć tysięcy starych zło-

tych). Jeśli po wynik chciał przyjechać raz jeszcze za dwa lub trzy dni, mógł cegiełki nie kupić. Na pewno nie była to opłacalna decyzja. Wynik musi być wpisany do książeczki zdrowia nauczyciela. Zatem znów trzeba przyjechać do zambrowskiej przychodni, bo korzy-

Krew się burzy

stając z usług PKS nie zdąży się wszystkiego załatwić w ciągu jednego dnia.

Ile kosztuje badanie krwi? Bilet z Zambrowa do Łomży w jedną stronę 22 tys. zł. Do tego należy dodać bilet powrotny. Jeśli ktoś jedzie po wynik innego dnia, za bilety płaci raz jeszcze. Koszt sprzętu laboratoryjnego wynosi około dziewięciu tysięcy. Nauczyciele spoza Zambrowa muszą jeszcze doliczyć cenę biletu

ze swojej miejscowości do Zambrowa. Niektórzy koszt „cegiełki”. Nikt nie potrafi wycenić poświęconego na badanie i podróże czasu.

Od trzech lat na takiej karkołomnej procedurze badań krwi prawdopodobnie oszczędza zambrowska służba zdrowia. Ile wynoszą te oszczędności?

Czy zatem nie byłoby taniej, gdyby w umówiony dzień lub nawet wyznaczone trzy dni pobierano materiał do badania w Zambrowie i karetką pogotowia zawieziono go do Łomży? Karetki między obu miastami i tak codziennie kursują. Właśnie w ten sposób zawożona jest do badania krew pobrana kobietom ciężarnym. Znalazłoby się też pewnie i inne sensowne rozwiązanie.

A tak jeden, być może, oszczędza, choć bardzo wątpliwa to kalkulacja, inny traci po prostu, a rzeczywistość przyjmuje barwy dramatów Mrożka. I oprócz krwi do badań burzy się krew badanych. (m)

spięcia

Prasa donosi, że odleciały ostatnie bociany. Żeby nie było na nas, niektóre panienki przestrzegamy: wróć na wiosnę!

Tego lata oddanych zostało do użytku znacznie mniej mieszkań niż w kilku minionych. Niech nam zima lekka będzie.

Dochody z podatków od psów są w tym roku w Łomży dwukrotnie wyższe od zaplanowanych w budżecie. To ci Asy!

W Grajewie obok urzędzeń do dziecięcych zabaw (ul. Wojska Polskiego) pojawiły się działa i transportery opancerzone. I tak się dziecko dobrze nie rozerwie, bo nikt nie pomyślał o granatach.

Po ostatnich deszczach gwałtownie podniosła się woda na Narwi. Jeżeli nie opadnie przed kampanią prezydencką, tuż przed wyborami może dojść do powodzi.

Niektórzy rolnicy z okolicy Grajewa po wykryciu nielegalnych upraw maku twierdzili, że w ogóle nie mają pojęcia, co to za roślina wyrosła im na polu. Coś ich odurzyło?

Pod koniec września w Nowogrodzie mają się spotkać przedstawiciele towarzystw regionalnych z całego kraju. Celem spotkania będzie m.in. ewentualne wyłonienie własnego kandydata na prezydenta. Nowogród został wybrany z dużym rozmysłem: wokół Narwi rośnie sporo szaleju.

Największy wybór kandydatów można spotkać w siedzibie „Solidarności” w Łomży. Na biurku wyłożone są listy Jana Olszewskiego, Lecha Wałęsy, Hanny Gronkiewicz-Waltz i Lecha Kaczyńskiego.

— To, że jest tu tyle list, nie należy wiązać z poparciem „Solidarności” dla tych wszystkich kandydatów — mówi Sławomir Zgrzywa, szef łomżyńskiej „Solidarności”. — Dopóki związek oficjalnie nie opowie się za konkretnym kandydatem, pomagamy wszystkim kandydatom z prawicy. Mają po prostu u nas punkt kontaktowy. Być może niektóre sztaby znajdą sobie z czasem inne miejsce.

Oprócz list kandydatów nie ma żadnych materiałów propagandowych, zdjęć, plakatów. Nie ma także informacji, że tu można poprzeć kandydaturę z prawicy.

— Sądzę, że nasza rola ograniczy się do rozplakowania materiałów przywiezionych z centrali — mówi Ryszard Kraszewski, szef Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Lecha Wałęsy.

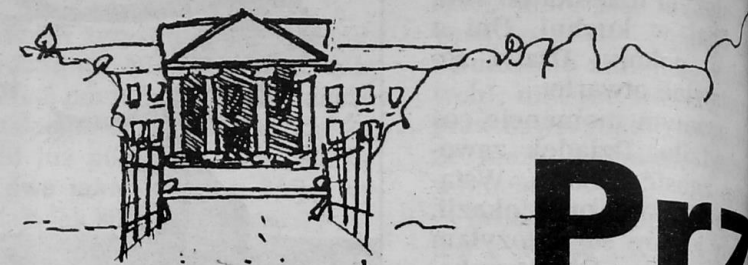
Ryszard Kraszewski, poseł „Solidarności RI” w latach 1989-1991, mieszka w Święcku Wielkim pod Wysokiem Mazowieckiem. Jest wojewódzkim szefem niewielkiej partii Porozumienia Chrześcijańsko-Demokratycznego.

— To nie jest mój powrót do polityki, lecz ciągłość pracy. Zawsze popierałem Lecha Wałęsę i uważam, że jest to jedyny mocny kandydat.

Na razie sztab wyborczy Wałęsy, to koło dwunastu osób. Lecz, jak mówi Ryszard Kraszewski, mają sporo zwolenników. Starają się o przyjazd prezydenta do Łomży. Ponieważ w zeszłych wyborach Lech Wałęsa zdobył w Łomżyńskim bardzo mocne poparcie, Kraszewski obawia się, iż prezydent, pewny Łomży, może znów ominąć województwo.

Podpisy pod listami zbierają wśród znajomych, w okolicznych miejscowościach. Poparcie mają w Grajewie, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem. Ryszard Kraszewski mówi, że w najbliższym czasie ogłoszą w prasie adres siedziby i rozpoczną pracę ze zdwojoną siłą.

Bardzo trudno jest skontaktować się z Robertem Rybickim, który organizuje w Łomżyńskim kampanię Jana Olszewskiego. Ponieważ jest



sam, trudno mówić o uporządkowanej kampanii. Robert Rybicki, pracownik ODR Szepietowo, działa głównie w terenie (gmina Szumowo i okolice). Tam stara się o poparcie dla kandydata. Początek września, to rozmowy z osobami zainteresowanymi kandydaturą. Ponieważ Rybicki mieszka w Łomżyńskim od kilku lat, szuka kontaktów z ludźmi, którzy znają różne środowiska.

W drugim tygodniu września nie było jeszcze oficjalnych sztabów wyborczych Hanny Gronkiewicz-Waltz i Lecha Kaczyńskiego.

Kolejnym kandydatem prawicy jest prof. Adam Strzembosz. Jego kampanię kieruje w Łomżyńskim Stefan Brzozowski z Jabłoni Kościelnej (gm. Nowe Piekuty).

— Profesor ma poparcie w okolicznych gminach oraz w Andrzejewie i Czyżewie. Jako jeden z pierwszych kandydatów odwiedził nasze województwo już w sierpniu — mówi Stefan Brzozowski.

Sztab wyborczy tworzy pięć osób. Siedziba jeszcze nie została ustalona, ale będzie to prawdopodobnie Łomża. Teraz wszystkie wyjazdy związane z kampanią płać z własnych kieszeni.

Stefan Brzozowski, który kieruje również wojewódzkim oddziałem Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego przyznaje, że prof. Strzembosz nie jest fachowcem od spraw rolnictwa. Ale, zna specyfikę polskiej wsi, zauważa ogromne zróżnicowanie materialne i upadek PGR. Ponieważ na sierpniowym spotkaniu w Czyżewie byli głównie rolnicy, sztab będzie się starał zorganizować jeszcze jedno spotkanie, tym razem w Łomży. Mają nadzieję, że

Przbie

przyjdzie wtedy inteligencja: prawnicy, urzędnicy, nauczyciele, którym prof. Strzembosz jest bliski. Pieniążki jeszcze zbierają, prowadzą kampanię nie

Społeczny Komitet w boru prof. Tadeusza Z... Wolności... Parlament... Przyjedzie... z mł... Pracy poparta kandy... skiego, w kampanię... się Edmund Marek Ma... Kuronia w

— W tej chwili zbiera... wśród znajomych. P... tym młodzież ze... m.in. z Zespołu Sz... cznych w Łomży —... Makieła. — Tylko raz... stolik z listami, ale... pisała pogoda.

W sztabie dysponu... ksero dość dokładny... prof. Zielińskiego, je... kiepskiej jakości.

Parlament Dzieci... woj. łomżyńskiego... Zielińskiego do przy... ży.

— Staramy się, by... fesora znalazła się

— Zdziwiłam się, kiedy teściowa powiedziała, że Stanisław znowu będzie kandydował. A niech próbuje — mówi Jadwiga Tymińska, żona stryjecznego brata kandydata na prezydenta RP.

Tymianki — Pachoty pod Ciechanowcem liczą siedem domostw. Już wszyscy wiedzą, że Stanisław znowu ma szansę być pierwszą osobą w kraju. Jednak nikt jeszcze nie rozpoczął zbierania podpisów, choć podobno obiecał dolara za głos.

— Kuzyn Stanisław jest majątny. Byliśmy u niego w Komorowie prosić na I komunię córki, Maryli — opowiada Jadwiga Tymińska. — Ma dostatek. Dzieci uczyły się polskiego, jego żona też jeździła na Uniwersytet i poznawała język.

Na ranczo Tymińskiego w Kanadzie jeździł drugi brat stryjeczny z Wołomina. Opowiadał o hektarach truskawek, ogromnych sadach.

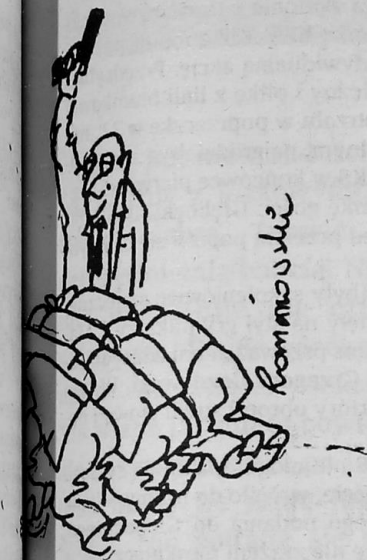
Stanisław Tymiński nie zapomniał o



Stasiek
na prezydenta



biegi



jeszcze żadnych konkretów
Edmund Makieła.

Wniosek Jacek Kuroń, kandydat
Wolności został zaproszony
Parlament Dzieci i Młodzieży.

Przyjedzie, bo bardzo lubi
ani z młodzieżą, znakomicie
ród nich czuje — przyrzeka El-
Nowak, która kieruje pracami
Majowego Sztabu Wyborczego
Kuronia w Łomży.

Ma siedzibę w biurze Unii
ści w Łomży. Tam można
się na listę popierającą kan-
tury. Do tej pory sztab zbierał
sy wśród znajomych. Ponie-
zaniem centrali głównego
u wyborczego, akcje „stoliko-
nie przynoszą spodziewanych
atów, już niedługo z listami
młodzi ludzie. Będą odwie-
mieszkania i zachęcać do zło-
podpisów.

Wojewód-
Sztab Wyborczy w Łomży kan-
Aleksandra Kwaśniewskiego.
sztabu jest Teresa Polec-
czan, a przewodniczącym po-

był w maju 1993
Maryli. Wiózł
mochem do ko-
Nurze. Przyjechały

kobieta. Jak była
za przy drodze po-
wiga Tymińska.

spotkań nie mówili

nie sąsiada prezy-
w Łosiński. — Może

nie spokrewnieni:
ństwo ze Stanisła-
trony Janiny z Le-
ego rodzina pocho-
Kamieńczyka). Co
nie przyjeżdża w
była jego rodzona
jenki.

patyczny człowiek:

seł Mieczysław Czerniawski. On ró-
wnież odpowiada za kontakty z pra-
są. Wiceprzewodniczącymi sztabu
są Ewa Kamińska, prezes Związku
Nauczycielstwa Polskiego w Łomży
i Ludwik Zaremba z OPZZ.

Sztab ma już materiały propagan-
dowe: plan lekcji i kalendarzyk kie-
szonkowy na 1996 rok z fotografią
kandydata. Jest również „Deklaracja
zasad Aleksandra Kwaśniewskiego”
(czyli dekalog z dziesięcioma zasa-
dami) i jego odezwy do: „właścicieli
i użytkowników pracowniczych
ogródków działkowych i ich ro-
dzin”, „nauczycieli, wychowawców
i pracowników oświaty Rzeczpospo-
litej” oraz „młodzieży wiejskiej, do
dziewcząt i chłopców pracujących i
żyjących na wsi”.

Pawlak wygra wybory w Łom-
żyńskim — deklaruje Józef Miodu-
szewski, poseł i prezes Zarządu Wo-
jewódzkiego Polskiego Stronnictwa
Ludowego w Łomży. Prezes Miodu-
szewski nie ukrywa, że był zwolen-
nikiem kandydatury marszałka Jó-
zefa Zycha, bo miał największe
szanse na wygranie wyborów prezy-
denckich. Jednak „w zaistniałej sy-
tuacji, po odmowie marszałka Zy-
cha, prezes Pawlak jest najlepszym
kandydatem i na niego należy grać”.
Podczas obrad Zarządu Wojewó-
dzkiego nie było słyhać głosów
sprzeciwu: 70 członków partii (2200
osób w Łomżyńskim) uznało, że
jedynie Pawlak będzie bronił intere-
sów wsi. Na posiedzeniu Zarządu
padła obietnica zebrania pięciu ty-
sięcy podpisów pod kandydaturą
Pawlaka. PSL, które ma bardzo moc-
ne struktury terenowe, nie organi-
zuje odrębnych sztabów wybor-
czych: wszystko będzie działo się w
ramach partii.

— Obawiam się, że część rolni-
ków nie pójdzie do wyborów, bo są
rozgorzyceni obecną sytuacją poli-
tyczno-gospodarczą — powiedział
Józef Mioduszeński.

Przed nami wielka niewiadoma:
w politycznej rozsadzie mamy oko-
ło trzydziestu kandydatów na pre-
zydenta. „Mocnych” jest kilku. Ka-
dy sztab przekonany jest o sile i
możliwościach swojego wybrańca.
Od pracowitości, przebojowości, a
przede wszystkim pieniędzy wiele
będzie zależeć.

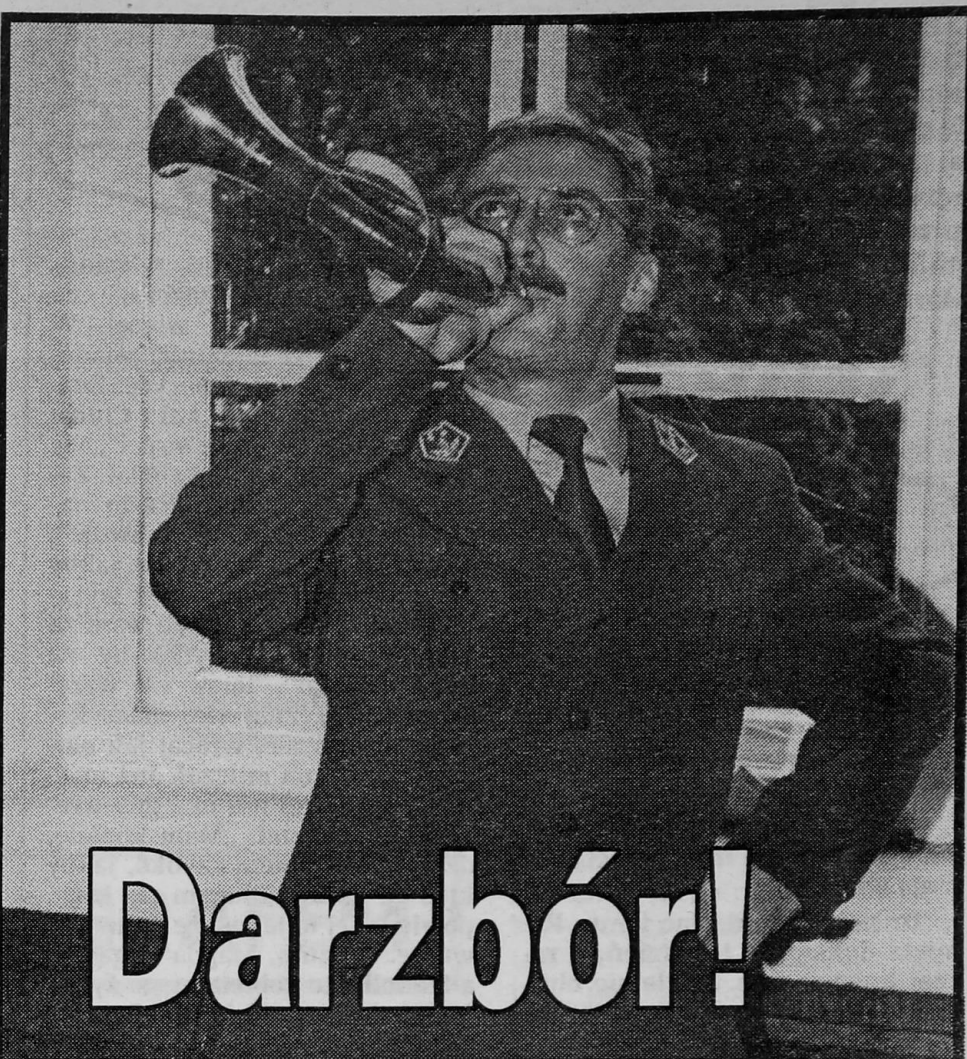
JOANNA GOSPODARCZYK

Rys. Zdzisław Romanowski

pogada, uśmiechnie się. Złego słowa nie
można o nim powiedzieć. Ja się tak zezło-
ściłem, jak były tamte wybory. Jechałem
pociągiem, a kobiety opowiadają sobie, że
on taki łobuz, żonę bije. Mówię im, że to
nieprawda. Nie uwierzyły. Tłumaczę: jak-
by była kobieta poniewierana przez męża,
to chętnie by do jego rodziny na wieś nie
jeździła. A ona tu przyjeżdża, porozma-
wia, pożartuje. Jeszcze jej polski taki inny
od naszego, ale się uczy — mówi Janina
Łosińska.

Tymianki — Pacholy czekają. Mają na-
dzieję, że niedługo Stanisław przyjedzie,
poprosi o zbieranie podpisów. A za nim
znów zjadą się gazety, radio, telewizja i
będą pokazywali, skąd wywodzi się kan-
dydat na prezydenta.

„Zeszyłem razem wygrał, tylko oszukań-
stwo zrobili. I już pięć lat by rządził. Może
uda się tym razem?”, mówią niektórzy w
Tymiankach. (jog)



Łomżyńskie podzielone jest na 105 obwodów łowieckich.
Koła łowieckie dzierżawią 97, czyli obszar o powierzchni 564
tys. hektarów.

Polski Związek Łowiecki liczy w województwie 1179 człon-
ków, z których 942 należy do kół łowieckich rodzimych. Ma-
my ich 22. Koła noszą wdzięczne nazwy, zwykle zwierząt lub
ptaków. Tak więc są u nas m.in. „Łoś”, „Wilk”, „Bóbr”, „Sza-
rak”, „Bażant”, „Cyranek”, „Jarząbek”, a także „Knieja”, „Hu-
bert” i „Wicher”.

Inwentaryzacja zwierzyny w naszych lasach na koniec
marca 1995 roku wykazał 22000 kuropatw, 11234 zające, 3944
sarny, 1029 bażantów, 958 lisów, 808 dzików, 583 jelenie i 397
łosi. W sezonie 1994/1995 myśliwi upolowali 6479 kuropatw,
3043 zające, 1698 kaczek, 831 saren, 401 dzików, 363 lisy, 104
jelenie i 96 łosi.

Warunki przyrodnicze i typ gospodarki rolnej Łomżyńskie-
go sprawiły, że w ostatnich latach nie tylko został zahamowa-
ny spadek ilości zwierzyny drobnej, ale także pewnych gatun-
ków przybyło. Okazuje się, że województwo należy do krajo-
wej czołówki pod względem dobrego stanu kuropatw. Nieste-
ty, dzikie kaczki nad Narwią i Biebrzą to dzisiaj prawdziwy
rarytas. Pewne nadzieje na poprawę tej sytuacji, m.in. przez
podstawowe badania na bagnach, wiążano z utworzeniem
Biebrzańskiego Parku Narodowego. „Dzieje się jednak ina-
czej, a jakiegokolwiek pomocy ze strony Parku trudno się spo-
dziewać”, stwierdzają myśliwi. Nie zrealizowali planu od-
strzału zwierzyny grubej. Zdaniem naszych łowczych naj-
większy wpływ na stan i pozyskanie tej zwierzyny ma kłuso-
wnictwo, które szczególnie nasiliło się w ciągu ostatnich pię-
ciu lat.

Nie ma prawdziwego myśliwego bez prawdziwego myśliwi-
skiego psa. Nasi łowczy wyruszają na polowanie zaledwie ze
176 czworonogami, z których 14 szczyty się rodowodem. W
psiej czołówce znajdują się teriery (77) i wyżły (55), a następ-
nie jamniki (27), posokowce (6), łajki (5), spaniele (4) i rzad-
ka rasa munsterlander (2). Tak więc nie zawsze „ogary idą w
las”.

Nie zawsze też w uczciwych zamiarach, z poczuciem etyki,
idą w las sami myśliwi. W ciągu ostatnich pięciu lat Wojewó-
dzki Sąd Łowiecki rozpatrywał m.in. sprawy polowania przez
myśliwych w okresie ochronnym dla danego gatunku zwie-
rzyny. Decyzją Sądu trzy osoby zostały wykluczone z Polskie-
go Związku Łowieckiego, dziesięć zawieszono w prawach
członka PZŁ, dwie osoby otrzymały nagane, a jedna upomnie-
nie. Nastąpił także wzrost przewinień pod względem bezpie-
czeństwa używania broni myśliwskiej. W latach 1990-1994
wydarzył się jeden wypadek śmiertelny, trzy postrzelenia i
dwa samopostrzelenia. Nie było natomiast przypadków zbio-
rowego kłusownictwa i rażących przypadków naruszenia dy-
scypliny organizacyjnej. (gab)

Lucyna wróciła z nad morza opalona, odchudzona. Kiedy idzie ulicą Łomży w różowym spodniem, złotych sandałkach, złotych kołach w uszach (ciemnorusze włosy do ramion) mężczyźni się oglądają. „Co za przemiana”, wzdychają jej przyjaciółki. „Wielki romans, to widać”, mówią zawiśnie. „Biedny Marian”.

Wielki romans

Zaczęła palić. Nigdy nie wyjeżdżała sama na urlop; zawsze z mężem i córką. Do pracy chodziła w swej, spódnicy lub białej bluzce. Włosy spięte z tyłu, ciasno, o nijakim kolorze. Teraz atrakcyjna, zwycięska? Pachnie lekko gorzkawym zapachem perfum.

— Jestem przegrana — powiada. — Marian ma inną kobietę. To moja wina.

To stało się miesiąc temu. Pamięta dokładnie ten dzień, a raczej lipcową noc. Nagle się obudziła. Marian coś mówił przez sen, bełkotał, ale jedno usłyszała bez żadnej wątpliwości: „Magda, Magdusia”. Leżała zaszokowana obok niego.

Wiedziała, czyje to imię.

Pobrali się na studiach. Marian kończył Politechnikę w Warszawie. „To była prawdziwa miłość. W którym momencie popełniłam błąd? Dlaczego zaczęło się sypać?”, zastanawia się Lucyna. Od pięciu lat mają swoją firmę, zbudowali dom, nie ciągną się za nimi wielomiliardowe długi. Córka Katarzyna właśnie skończyła szkołę podstawową, wymarzyła sobie Liceum Urszulanek. Już zdała do pierwszej klasy. Brat Krzysztof (trochę niebieski ptak, przedtem cinkciarz, zawiadacz i włóczykij) wreszcie się ożenił. Urodziły mu się bliźniaki. Chłopcy mieli pięć lat, gdy otrzymał upragniony papier: wizę do Ameryki. Szybko się tam urządził. Za zarobione przy azbestach pieniądze kupił samochód i jeździł sobie taksówką po Chicago. Żonie przysyłał dolary. „Ale ona i tak ciągle borykała się z życiem, niezadowolona z bliźniakami. Czuła się za nią odpowiedzialna”, stwierdza Lucyna. Co rusz posyłała jej na pomoc Mariana.

A kiedy zachorowała matka i Lucyna musiała pojechać do niej pod Lublin, Magda poprosiła: „Czy mogłabym na ten okres zamieszkać w waszym domu. Chłopcom brakuje ojca, a uwielbiają wujka”. Lucyna zgodziła

się, zwłaszcza że wiedział coś więcej. W Łomży nie ma tajemnic: wiadomo, co kto robi w Ameryce. Znamy właśnie przyjechał z Chicago. „Twój brat już nie wróci”. Nic więcej powiedzieć nie chciał. Zasiał niepokój. Zadzwoń do brata. „Krzychu, mów prawdę!”, krzyczała za ocean. A on jakby nic nie słyszał. „Przecież wysyłał dolary, nie? A może wam za mało?! Magda wszystko by ze mnie zdarła!”, teraz on wrzeszczał. „Przyznaj się, masz kobietę. Ale to nic, wracaj jak najszybciej”. A on milczał. Już myślała, że go tam nie ma, gdy wreszcie powiedział: „Mam kobietę, dziecko”. A potem szybko, jakby ktoś go gonił: „Błagam cię Lucy, powiedz jej to jakoś, że ja już nie wrócę. Zrozum, Magda to gaska, a Izabella, to kobieta mego życia. Małej dam twoje imię”. Rzuciła słuchawkę.

— Nie mogłam jej tego powiedzieć — mówi Lucyna. — Była taka bezbronna, zagubiona, taka krucha.

Więc zgodziła się, by zamieszkała w ich domu, gdy ona będzie u matki. Wróciła. Magda i Marian byli uśmiechnięci. A potem Marian coraz częściej wyjeżdżał w różnych interesach. Nie było go i kilka dni, i nocy. Ale małeńka udręka zaczęła saczyć wątpliwość. Co rusz oficjalnie jeździł na osiedle Południe do Magdy; że mały chory, że nie daje sobie rady z chłopcami. Nawet cieszyła ją ta troskliwość.

Magda wkrótce dowiedziała się, że została jeszcze jedną „amerykańską wdową”. Tamta napisała do niej, by nie robiła sobie żadnych nadziei. Magda pokazała ten list Lucynie, a potem wzięła 500 dolarów i zostawiła je u fryzjera, kosmetyczki i na Chmielnej w Warszawie. „Jeszcze bardziej omotała Mariana. Zrobiła się bardzo ładna”, przyznaje Lucyna.

Lucyna postanowiła nie zważać w tyle. „Wyjeżdżam na dwa tygodnie nad morze”, oznajmiła mężowi. Nie zdziwił się, nie oponował.

A teraz, kiedy wróciła (opalona, odchudzona etc.), przyjaciółki szepczą: musiała się wdać w jakiś romans; biedny Marian!

ANNA CISOŃ



SPORT

CEKAWY WIDOWISKO

Konfrontacja ŁKS z MARCOVIĄ była naprawdę ciekawym widowiskiem, stojącym na dobrym piłkarskim poziomie. Początek meczu był wyrównany, ale już w 9. i 10. minucie łomżanie mogli objąć prowadzenie po dynamicznych akcjach niezwykle aktywnego w tym spotkaniu Sławomira Głębockiego. Odpowiedź gości była natychmiastowa: szybka akcja lewą stroną boiska Grzegorza Pondela i Dariusza Nowickiego fatalnie kiksuje będąc w dogodnej sytuacji przed bramką ŁKS. Kilka minut później ten sam zawodnik z Marek przeprowadził piękną, indywidualną akcję. Przedryblował obrońców ŁKS, jednak jego strzał był zbyt anemiczny i piłkę z linii bramkowej zdołał wybić Mariusz Wawrzyniak. Była to, oprócz strzału w poprzeczkę w 32. minucie, po wykonaniu przez piłkarzy gości rzucie wolnym, najgroźniejsza akcja piłkarzy MARCOVII w tej części spotkania. Natomiast ŁKS w końcówce pierwszej części meczu zdecydowanie przeważał. Strzelali na bramkę gości: Głębocki, dwukrotnie Włodkowski, Jastrzębski i Remez, który tuż przed przerwą popisał się chytrem uderzeniem z półobrotu.

W przerwie trener gości, Krzysztof Etmanowicz (były szkoleniowiec stołecznej Legii), dokonał dwóch zmian, które korzystnie wpłynęły na styl gry piłkarzy z Marek. Akcje tego zespołu stały się płynne i przez kwadrans przeważali oni zdecydowanie. Najlepszej okazji w tym okresie nie wykorzystał Grzegorz Gozdowski. W tym wypadku znakomicie spisał się Janusz Wilczewski, który obronił strzał głową i dobitkę napastnika Marcovii.

Zaskoczeni takim obrotem wydarzeń piłkarze ŁKS nie mogli opanować sytuacji na boisku. Po dziesięciu minutach wszystko, na szczęście, wróciło do normy. Wtedy to Sławomir Remez nie wykorzystał bardzo sprytnego podania do Głębockiego, przegrywając pojedynek z golkeeperem gości. Łomżanie nie zrażeni nieskutecznością swojego napastnika atakowali dalej z werwą i w ostatniej minucie spotkania mało brakowało, a zostaliby wynagrodzeni za włożony w spotkanie wysiłek: rzut różny wykonał Głębocki; do silnie uderzonej piłki wyskoczyło kilku zawodników, ale najwyżej Sławomir Sasinowski. Niestety, uderzona przez niego piłka trafiła w poprzeczkę bramki Marcovii.

ŁKS grał w składzie: Wilczewski — Kamiński, Sasinowski, Wawrzyniak, Siwecki, R. Jastrzębski (63 Mikucki), Włodkowski (63 T. Piątek), Stanisławski, Głębocki, Rańczuch, Remez.

IV LIGA: WZRASTA PRZEWAGA OLIMPII

Niewątpliwie piątą kolejkę rozgrywek ligi okręgowej zdominował derbowy pojedynek pomiędzy RUCHEM Wysokie Mazowieckie a OLIMPIĄ Zambrów. Był to ciekawy mecz, stojący na dobrym poziomie, w którym doświadczeni w trzecieoligowych bojach zambrowianie wykazali swoją wyższość dopiero w końcówce spotkania, strzelając w ostatnich dziesięciu minutach dwie bramki.

Kolejne punkty zdobyli zawodnicy WARMII Grajewo pokonując na własnym boisku LAMPARTĄ Dobryńskiem. Jedyną bramkę spotkania zdobył Chełmiński. Pozostałe dwie łomżyńskie drużyny startowały ze zmiennym szczęściem. WISSA Szczuczyn upodobała sobie wynik 3:1. To już trzeci mecz WISSY, który kończy się takim rezultatem. Tym razem szczuczynianie pokonali na własnym boisku NAREW Choroszcz. Niestety, traci punkty ORZEŁ Kolno. Pokonany został przez LZS Kryki, mimo że po raz kolejny prowadził do przerwy po strzale samobójczym piłkarz z Krynek.

LIGA OKRĘGOWA

SKRA Wizna — KONTAKTY 0:1. Bramkę dla Kontaktów zdobył Jarosław Szpada.

Miał nosa trener KONTAKTÓW, wystawiając mającego duże zaległości treningowe (kontuzja), ale zawsze niebezpiecznego dla bramkarzy przeciwnika Jarosława Szpadę, który w 57. minucie, po sprytnym wyłuskaniu piłki i precyzyjnym podaniu Romana Romejki, strzelił jedynego w tym meczu gola. Wynik nie odzwierciedla sytuacji na boisku, gdyż groźnych strzałów, zwłaszcza piłkarzy KONTAKTÓW, nie brakowało: w 5. minucie potężna bomba Waldemara Szczecha trafiła w spojenie słupka z poprzeczką; w 20. minucie tylko świetna interwencja bramkarza gospodarzy uratowała ich przed piękną „główką” Wiesława Radgowskiego, 15 minut później podobną „główką” popisał się Jarosław Szpada, z wolnego mocno i precyzyjnie uderzali jeszcze Radgowski i Szczech. Piłkarze SKRY wobec przewagi w polu i „muru” w obronie KONTAKTÓW (Sławek i Adam Brzozowscy oraz udany debiut Arka Goreli) groźnie atakowali z kontry (nie wykorzystując dwóch tzw. stop-procentowych okazji), ale bramkarz KONTAKTÓW Karol Szablowski, jak zwykle był tam, gdzie potrzeba. W drużynie SKRY, która nie jest tak zgranym zespołem jak w poprzedniej rundzie, wyróżniał się bramkarz i zawsze groźny Krzysztof Brajcowski. Na podkreślenie zasługuje też bardzo dobra praca całej trójki sędziowskiej, a zwłaszcza przewodniczącego spotkania.

SPARTA Szepietowo — VICTORIA Jedwabne 4:1. Bramki: Paweł Czajkowski (3) i Maciej Józefów (SPARTA) oraz Andrzej Ramotowski (VICTORIA).

VICTORIA, która w tym sezonie rozpoczęła ligowe boje, zabrakło ogrania i tak skutecznego strzelca jak Paweł Czajkowski.

UNIA Ciechanowiec — ZIEMOWIT Nowogród 3:0. Bramki: Andrzej Sekala, Marek Szczepan i Sławomir Stelengowski. Odmłodzony zespół UNII toczył wyrównany pojedynek. O wyniku zadecydowała lepsza skuteczność gospodarzy, którzy wykorzystali wszystko, co należało.

FORTUNA Andrzejewo — ORLETA Czyżew 2:3. Bramki: Piotr Szeligowski, Arkadiusz Zalewski, Mirosław Kuropatwa (ORLETA; brak danych o strzelcach Fortuny).

ZNICZ Radziłów — BIEBRZA Goniądz 3:3. Bramki: Krzysztof Mioduszewski (2) i Mariusz Sobieski (ZNICZ) oraz Grzegorz Gawrylewski (2), samobójcza.

W meczu padł remis, który kosztował BIEBRZĘ utratę pierwszej pozycji w tabeli. Mecz ładny i emocjonujący, a ZNICZ, mimo strzelenia 3 bramek, nadal raził brakiem skuteczności.

W klasyfikacji na najlepszego strzelca o PUCHAR „Kontaktów” prowadzi Mariusz Kuczyński z BIEBRZY (4 bramki).

WĘDKARSTWO

W V edycji Ligi Spinningowej zwyciężył Arkadiusz Przestrzelski przed Markiem Sierżputowskim, Leszkiem Laskowskim, Adamem Giersem i Mariuszem Markowskim.

Kto wygra?

W niedzielę, 17 września, KONTAKTY zapraszają na mecz ze ZNICZEM Radziłów (stadion Jednostki Wojskowej, Al. Legionów w Łomży). Jak zwykle rozegrane zostaną z tej okazji konkursy dla dzieci (tym razem pomyśleliśmy i o maluchach do 7 lat), młodzieży oraz dorosłych. I, jak zwykle, czekają atrakcyjne nagrody. Początek: 15.30.

Kto wygra? Wszyscy, którzy złożą kupon przed rozpoczęciem drugiej połowy meczu wezmą udział w losowaniu piłki.

Wynik meczu

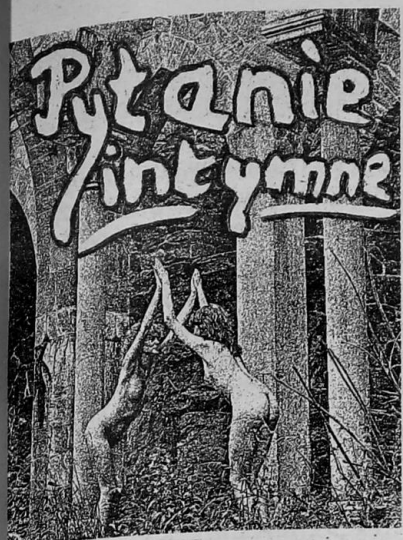
KONTAKTY : **ZNICZ**

KUPON

Imię i nazwisko, adres



KONTAKTY



Pytanie intymne

Mam już wiele radości za sobą, łącznie z łózkowymi. Teraz jestem dobrą, prawie sześćdziesięcioletnią babcią. Niestety, mój mąż wcale nie czuje się dziadkiem. Ciagle oczekuje ode mnie aktywności seksualnej. Nie wiem, jak mu to powiedzieć, ale nazywając rzecz po imieniu, seks budzi we mnie już tylko wstręt. Nie potrafię się zmusić do współżycia, drażnią mnie wszystkie pieszczoty. Mąż nie przyjmuje rozdziału łoża. Ciagle trwają między nami ciche dni. Gdy się pogodzimy, wszystko zaczyna się od nowa. Jak się poświęcam, jest dobrze. Ale ja nie chcę, nie mogę, nie potrafię się zmuszać. Co mam robić?

Regina

Może wiele kobiet zazdrościłoby pani takiej sytuacji, że mąż ciągle jeszcze interesuje się żoną po wielu latach współżycia. Ciagle jest pani dla niego ważna, ciągle pani pożąda. Zapewne nie jest to tylko potrzeba czysto fizyczna, ale psychiczna.

To naturalne, że u niektórych kobiet po menopauzie następuje znaczne obniżenie popędu seksualnego. Ale swojej niechęci nie trzeba tak demonstracyjnie okazywać. To prawda, że proces starzenia się jest nieunikniony, nic ani nikt go nie zahamuje. Ale warto spróbować przeżyć go w przyjaźni i zrozumieniu. Skoro nie ma pani ochoty na współżycie, proszę okazać mężowi przynajmniej trochę czułości, ciepła. Można mu przecież wprost, ale delikatnie powiedzieć o swoich odczuciach. Wyjaśnić, że brak ochoty na seks wcale nie wiąże się z brakiem szacunku czy pojawieniem się kogoś innego. Mąż, ciągle aktywny, pragnący nadal współżyć, może chce w ten sposób potwierdzić swoją sprawność, opóźnić starzenie się. Proszę go także zrozumieć. Związek dwojga ludzi, małżeństwo, to układ partnerski, w którym ciągle trzeba godzić się na jakiś kompromis. Życzę zrozumienia problemu przez obie strony. I jeszcze jedno, chyba nie może w tym długie milczenie.



LEKARZ DOMOWY

Moja córka po przyjeździe z wakacji zaczęła się skarżyć na dokuczliwe odciski na piętach. Jednak lekarz stwierdził, że są to brodawki stóp. Chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób córka zakaziła się tym schorzeniem i w jaki sposób je się leczy.

Magdalena

Brodawki, zwane popularnie kurzajkami lub kokosiankami, są wywołane zakażeniem wirusowym. Szczególną wrażliwość na ten typ zakażenia przejawiają dzieci, u których kurzajki pojawiają się częściej niż u dorosłych. U jedne-

go dziecka może występować kilka lub nawet kilkanaście brodawek, gdyż poprzez dotyk powoduje się ich rozsiewanie. Możliwe jest także przeniesienie wirusa na skórę innych osób. W taki więc sposób, poprzez kontakt z inną osobą, mogła się zarazić Pani córka. Okres wylegania kurzajek trwa od 4 tygodni do 8 miesięcy.

Istnieje kilka odmian brodawek wirusowych. Najczęściej spotykamy tak zwane brodawki zwykłe umiejscawiane na palcach rąk. Przypominają one twarde grudki o nierównej powierzchni, a ich

wielkość waha się od 1 milimetra do 2 centymetrów.

Kurzajki są niebolesne. Inną odmianę stanowią brodawki stóp, które ze względu na ucisk mechaniczny rozrastają się w głąb skóry, przykryte są grubą warstwą rogową i wyglądają jak odciski. Ten typ brodawek może sprawiać ból.

Brodawki usuwa się w różny sposób. Lekarze stosują łyżeczkowanie, zamrażanie płynnym azotem lub elektrokoagulację. Można również wypalać brodawki stężonym kwasem octowym, pędzlować salicylowym czy mlekowym. Te ostatnie zabiegi należy powtarzać przez kilka tygodni.

Zdarza się, że brodawki znikają samoistnie. Można także spróbować przepisu medycyny ludowej, która zaleca smarowanie kurzajek sokiem z łodygi jaskółczego ziela.

POD PARAGRAFEM

Pracuję w państwowym przedsiębiorstwie od dziesięciu lat. W maju urodziłam dziecko i jestem na urlopie macierzyńskim. Pracodawca chce, abym po jego zakończeniu powróciła do pracy, ja natomiast chciałabym wykorzystać jeszcze urlop wypoczynkowy. Dowiedziałam się jednak, że w planie urlopów jestem wyznaczona dopiero na grudzień. Czy muszę zgodzić się na wyznaczony termin?

Maria

Kodeks pracy zawiera przepis mówiący o tym, że urlopy wypoczynkowe powinny być udzielane pracownikom zgodnie z planami urlopów, jakie są przygotowywane w zakładach. Jednak, zgodnie

z artykułem 163 kodeksu, na wniosek pracownicy należy jej udzielić urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. Dlatego więc zakład pracy nie może odmówić udzielenia urlopu w terminie podanym przez Panią, tuż po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. Należy złożyć w tej sprawie wniosek. W razie odmowy należy zgłosić protest do związku zawodowego, działającego w zakładzie lub do Państwowego Inspektora Pracy. Można także wnieść sprawę sądową.

Warto także wspomnieć inne przywileje pracownicze związane z urlopami. Zakład pracy powinien udzielić pracownikowi urlopu wypoczynkowego w tym roku

kalendaryzowym, w którym uzyskał on do niego prawo. W wyjątkowych przypadkach, gdy urlop taki nie został wykorzystany, należy go udzielić pracownikowi najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku.

Jeśli pracownik wyrazi życzenie, urlop może być podzielony na części, z tym, że jego jedna część powinna obejmować nie mniej niż 10 kolejnych dni kalendarzowych.

Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, bez względu na przerwy w zatrudnieniu, ale po wyłączeniu okresu, gdy umowa o pracę wygasła wskutek porzucenia pracy przez pracownika.

Pracownik sezonowy uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 1 dnia za każdy przepracowany miesiąc.



WCIAŻ SIĘ KOCHAMY

Droga Gizelo. W tej rubryce czytam czasami o różnych życiowych niepowodzeniach i smutkach. Czytam też o nadziei. A ja chciałabym się podzielić ze wszystkimi radością. Może innym to doda siły?

Krach firmy, mąż znalazł się na bruku. Zaczął chorować. Wizyty u lekarzy, nie wiedzą, co mu jest. Pojechaliśmy do księdza — uzdrowiciela. Powiedział, że nie ma żadnego schorzenia. Więcej: że mąż emanuje energią uzdrawiającą innych. A tacy mają często „wpadki” zdrowotne. Ta diagnoza postawiła męża na nogi. Zrobił kurs doradztwa ubezpieczeniowego. Tam zetknął się z człowiekiem bez nóg i oka, pełnego aktywności, zarabiającego na utrzymanie rodzi-

ny. I nie tylko. Buduje dla niej duży dom na wsi. Będą z mężem współpracować. To postawiło kropkę nad „i”.

Wcześniej zaczęliśmy remontować dom, ale wobec tego krachu zapomnieliśmy o marzeniach. I oto co się stało: zaprzyjaźnione z nami starsze małżeństwo udzieliło nam nieoczekiwanej pomocy finansowej. W dodatku (po dziesięciu latach) małżeństwa wciąż się kochamy. I znów podążamy w górę.

Tego wszystkim życzymy

Romka i Henryk

OFERTY

Jestem kawalerem (29/190), oczy niebieskie. Posiadam własne mieszkanie. Mój znak zodiaku: Bliźnięta. Chciałbym poznać szczerą, uczciwą Panią, pogodnego usposobienia do lat 35. Może być z dzieckiem. Foto mile widziane.

Robert Aleksandrowicz

90-749 Łódź

28 Pułku Strzelców
Kaniowskich 11/25



Mam 20 lat i spore kłopoty ze swoim życiem od momentu, gdy ktoś (niegdyś dla mnie najważniejszy) zdeptał moją miłość. Jeśli

stać Cię na pomoc i przyjaźń (tę najsilniejszą, zwaną miłością), napisz, proszę, szybko, zanim do reszty zwątpię w sens istnienia.

Aleksandra Stelmach

93-590 Łódź

Al. Politechniki 44/35



Mam 21 lat, jestem brunetem o niebieskich oczach (160 cm). Lubię się śmiać i nie cierpię samotności. Nie jestem brzydalem ani też księciem. Mam wiele złych, a także wiele dobrych cech, jak każdy inny człowiek. Chętnie poznałbym dziewczynę, która potrafi prawdziwie pokochać.

Sebastian Jesse

ul. Kaszubska 28

70-952 Szczecin



Mam 25 lat (188 cm), jestem spod znaku Strzelca, bez nałogów. Lubię sport, dobrą muzykę, spacerować. Nie lubię się nudzić. Chciałbym poznać bardzo miłą dziewczynę.

Robert Archułowski

ul. Okrzei 29/24

96-300 Żyrardów

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



OGOŁACANIE KATEDRY

W odpowiedzi na pismo z dnia 15 sierpnia 1995 roku (L.Dz. 16/95) skierowane do Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Łomży przez Pana jako Przewodniczącego Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie PTTK w Łomży i jednocześnie opublikowanego na łamach tygodnika „Kontakty” (nr 36/95), Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży informuje: po przeprowadzeniu inspekcji konserwatorskiej w katedrze w Łomży stwierdziliśmy przeniesienie krucyfiks barokowo-ludowego z kruchty do zakrystii.

Krucyfiks został zdjęty w związku z przeprowadzaniem odnawianiem kruchty. Po bliższych oględzinach stwierdzono poważne uszkodzenia polichromii, szczególnie w dolnych jego partiach, co wpłynęło na decyzję o tymczasowym umieszczeniu krucyfiks w lewej zakrystii. Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do gospodarza obiektu (art. 1 pkt 3 Ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. (!) o ochronie dóbr kultury i o muzeach, znówelizowanej 19 lipca 1990 roku). Biorąc pod uwagę powyższe fakty, Wojewódzki Konserwator Zabytków nie dopatruje się w tym przypadku wykroczenia i naruszenia przepisów ww. ustawy, a więc nie będzie występował o ukaranie Księdza Biskupa Łomżyńskiego karą grzywny, czego domaga się Pan w swoim piśmie.

Przy okazji Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży pragnie przypomnieć panu, iż społeczni opiekunowie zabytków, chcąc wypełniać swoje statutowe obowiązki, powinni, naszym zdaniem, zatroszczyć się w imię interesu obiektów zabytkowych, które są przecież dziedzictwem i dobrem nas wszystkich, o jak najlepsze stosunki z właścicielami zabytków, na których przede wszystkim ciążyą ustawowe obowiązki ochrony i opieki nad powierzonymi im obiektami. Dopiero współdziałanie i wypracowanie form współpracy pomiędzy społecznikami, miłośnikami zabytków a ich zarządcami, może zaowocować przedsięwzięciami naprawdę rozwiązującymi niektóre problemy. Zdaniem WKZ postawa roszczeniowa i nakazowa, wynikająca często z niezgłębienia problemu, prowadzi tylko do wytwarzania muru wzajemnej niechęci. Zabytkom nie przynosi natomiast nic.

Postawa ta widoczna jest również w ostatnim Pańskim piśmie z dnia 15 sierpnia 1995 roku. Sztandarowym przykładem pozostaje AMBONA z katedry Łomżyńskiej, która została rzeczywiście zdemontowana w 1991 roku i oddana do konserwacji, w co, zdaje się Pan raczy ciągle powątpiewać. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży jeszcze raz zapewnia Pana, iż AMBONA naprawdę przewieziona została do Warszawy i jest obecnie w rękach specjalistów – konserwatorów zabytków, którzy, o ile nie wydarzy się nic nieprzewidzianego, obiecają zakończenie prac na początku 1996 roku, po czym ambona wróci na swoje pierwotne miejsce w Katedrze Łomżyńskiej.

Ochrona zabytków to na samym końcu karanie właścicieli, natomiast na co dzień jest to szukanie zrozumienia problemu i... pieniędzy. Nie jest tajemnicą, że gdyby Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży dysponował większymi środkami, mógłby wesprzeć ratowanie większej ilości cennych dzieł sztuki z terenu całego województwa łomżyńskiego, ponieważ nasze problemy, z którymi mierzymy się każdego dnia, nie ograniczają się tylko do Katedry Łomżyńskiej.

Na zakończenie kilka słów o Katedrze: rzeczywiście i jako cały obiekt i jako miejsce zgromadzenia drobniejszych dzieł sztuki jest Katedra Łomżyńska poważnym problemem konserwatorskim. Od lat trwają tu prace zmierzające do ujednolicenia stylistycznego gotyckiej Katedry i jej przystosowania do nowych funkcji liturgicznych. Nad całością przedsięwzięcia czuwa komisja kościelna, której do niedawna przewodniczył śp. Ks. prof. Janusz Pasierb, historyk sztuki sakralnej o międzynarodowym autorytecie, doradca Prymasa w sprawach sztuki sakralnej.

Wyżej wymienione poczynania Gospodarza Katedry Łomżyńskiej nie zawsze są właściwie rozumiane, o czym świadczy pańskie pismo. Budzą często uzasadnione emocje. Zdaniem WKZ nie doszło jak dotąd do sugerowanego przez pana zniszczenia naprawdę istotnych i wartościowych elementów wyposażenia Katedry, do których nie należała posadzka w prezbiterium, balustrada na chórze czy przeniesione do kaplicy w Podgórzu powojenne żyrandole.

Natomiast sporządzone przez Pana „zestawienie inwentarza”, który został usunięty bądź przeniesiony z Katedry na przestrzeni ostatnich 30 lat, pełne jest nieścisłości zarówno co do czasu przeniesienia, jak i losów poszczególnych obiektów.

Doceniając zaangażowanie Pana jako społecznego opiekuna zabytków, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży pragnie jeszcze raz zaznaczyć, iż efekty wynikające ze statutowych możliwości pańskiej działalności mogłyby być owocniejsze, gdyby nie ograniczały się głównie do form nakazowo-rozszczeniowych.

mgr Wiesława Szymańska

Wojewódzki

Konserwator Zabytków w Łomży

Od redakcji: tak się składa, że znamy działalność Pana Wiktora Grochowskiego i zarzut, że ogranicza się głównie do „form nakazowo-rozszczeniowych” nie jest, oględnie mówiąc, najszcześniejszy. Wystarczy przypomnieć doroczne kwesty na zabytkowy cmentarz w Łomży, które bez Niego umarłyby już pewnie śmiercią naturalną, czy kilka wyremontowanych zabytkowych, dzięki jego staraniom, nagrobków. Może to niewiele, ale trzeba wziąć pod uwagę możliwości człowieka, który przejmując się łomżyńskimi zabytkami z serca i pasji, ale formalnie (kto dziś serio traktuje społeczne komisje?) może niewiele. I druga uwaga: gdyby gospodarze Katedry wzięli pod uwagę, że wszelkie zmiany dokonywane w świątyni niezwykle głęboko obchodzą wiernych i wobec tego informowali ich o zamiarach oraz

poczynaniach, nie wywołałyby one tyle emocji i spekulacji. Podobną uwagę można sformułować, niestety, pod adresem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który dotąd wiele krytycznych głosów, zwłaszcza dotyczących tego, co dzieje się z obiektami sakralnymi, zbywał milczeniem. Znakomitym przykładem jest tu wspomniana ambona. Czy trzeba było doprowadzić emocje (z niewiedzy, co się dzieje z tym zabytkiem) do zenitu i prawie dwóch lat, żeby poinformować opinię publiczną, że oddana została do konserwacji? Uczciwość nakazywałaby tu również dodać, że stało się tak dzięki nieugiętej postawie takich ludzi, jak Wiktor Grochowski, gdyż dewastacja jakiej uległa ambona podczas demontażu, każe wątpić, czy istnienie, gdyby nie presja społeczna, trafiłaby do rąk konserwatorów.

Z PRAWA NA LEWO

Król i demokracja

W nawiązaniu do trwającego rwetesu na temat biednego wojska, chciałbym podzielić się z czytelnikami fragmentem artykułu Ryszarda Gaja „Król i demokracja”, a dotyczącego funkcjonowania monarchii hiszpańskiej w warunkach demokratycznego państwa. Redaktor Gaj pisze: „Armia hiszpańska cierpi z powodu cięć budżetowych, Hiszpania przeznacza dziś na obronę 1,2 proc. PKB. Wojsko musi czekać cierpliwie do roku 2000 na obiecane 2 procenty. Na początku maja tego roku Juan Carlos wraz z kolegami (wszyscy są już generałami) obchodził czterdziestą rocznicę wstąpienia do Generalnej Akademii Wojskowej w Saragossie. W swoim wystąpieniu król powiedział wojskowym – rozumiem wasze rozżalenie z powodu tych cięć i szanuję wasze poświęcenie. Poświęcenie nie zawsze dobrze rozumiane przez społeczeństwo. Pieniądze te bowiem przeznacza się dla innych sfer, pewnie jeszcze bardziej potrzebujących. Ale pamiętajcie, że oprócz praw macie jeszcze obowiązki. Pamiętajcie, że jesteście gwarancją prawa i konstytucji. Musicie jej bronić, kiedykolwiek się tego od was zażąda. (...)”

Niedawno Juan Carlos miał poważne dynastyczne wydatki – musiał zapłacić za wesele i ponieść inne koszty związane ze ślubem córki, infantki Eleny z Jaime de Marichalarem. Starł się, żeby wydatki nie były wysokie. Za kolację dla pięciuset gości i trochę mniejszą dla rodziny oraz za obiad dla półtora tysiąca osób w pałacu królewskim w Seville zapłacił restauratorom niecałe dwieście tysięcy dolarów. Goście za pobyt w hotelu Alfonsa XIII płacili z własnej kieszeni, a kwiaty podarował burmistrz Seville. Król wydał zatem niewiele więcej od sumy, jaką przeznacza na cele reprezentacyjne pięćosobowy zarząd Telewizji Polskiej.

Nieśmiały dąsy ministra finansów Grzegorza Kołodki wywołują u nas burzliwe protesty jako zamach na niezależność mediów bądź co bądź państwowych. Prasa hiszpańska dokładnie liczy wydatki monarchy. Na przykład roczny budżet rodziny królewskiej wraz z kosztami utrzymania kilku zabytkowych pałaców wynosi 960 peset (niecałe osiem milionów dolarów), czyli dużo mniej od wydatków na utrzymanie instytucji prezydenta w o wiele biedniejszym kraju, jakim jest Polska. (...)

Juan Carlos de Bourbon y Bourbon jest osobą, której personalnie można przypisać zasługi dla w miarę łagodnego przejścia Hiszpanii od dyktatury do demokracji. Juan Carlos, niestety, nie jest Polakiem.”

Czy trzeba bardziej budującego przykładu zachowań rządzących, polityków i wojskowych dla naszego kraju o tak wielkich potrzebach pilniejszych niejednokrotnie od wojska. Naszej armii marzy się budżet 6 proc. PKB, marzą się Pershingi, F-16, gale i parady, tylko należy zapytać, kogo ta armia będzie wkrótce bronić. Głodujących emerytów i rencistów, ubożące z dnia na dzień, zmęczone społeczeństwo? I wreszcie – kim bronić? Cherlawą, niedożywioną i niedouczoną młodzieżą, którą wojskowi „załatwiają” osławioną „falą”?

E. M. Makiela
Unia Pracy

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Jedyny warunek: tekst nie powinien przekraczać półtorej strony maszynopisu.)



• „FRANKESTEIN” — horror, prod. USA. Reż. Kenneth Branagh. Występują: Robert de Niro i Kenneth Branagh.

Słynna opowieść o doktorze Frankensteinie, który tworzy sztucznego człowieka. Film oparty jest na dziewiętnastowiecznym tekście Mary Shelley. W rolach głównych znakomici aktorzy. Warto obejrzeć horror w doborowej obsadzie.

• „TRZECH MĘŻCZYZN I DZIECKO” — komedia, prod. USA. Reż. Leon Nimoy. Występują: Tom Selleck, Steve Guttenberg i Ted Danson.

Świat trzech mieszkających razem przystojnych mężczyzn zostaje przewrócony do góry nogami. Muszą zaopiekować się małą dziewczynką. Zamiast flirtów — pieluchy, śliniaczki i smoczki. Ciepła, rodzinna komedia.

• „FORREST GUMP” — obyczajowy, prod. USA. Reż. Robert Zemeckis. Występują: Tom Hanks, Sally Field i Robin Wright.

Najśłynniejszy film ostatniego sezonu kinowego, zdobywca kilku Oscarów. Tytułowy Forrest Gump, brawurowo zagrany przez Toma Hanksa („Filadelfia”) jest naiwnym, ostatnim niewinnym swojej epoki. Razem z nim oglądamy historię amerykańskiego społeczeństwa, od lat pięćdziesiątych po wojnę wietnamską. Oprócz głębokiego portretu psychologicznego można zobaczyć pierwszą w kinie „sztuczkę” z wpleceniem do archiwalnego materiału filmowego postaci bohatera. Ten film trzeba koniecznie zobaczyć.

• „DZIKIE SERCA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Dave Payne. Występują: Kevin Dillon i Any Locane.

Dobrze zapowiadająca się młoda aktorka spotyka przystojnego autostopowicza. Wzajemne zainteresowanie przeradza się w romans, ale aktorka nie zdaje sobie sprawy, że chłopiec wpłątany jest w napad na stację benzynową i podejrzany o kilka morderstw. Emocjonujący film o zaginionych i zbuntowanych ludziach, którzy uciekają przed policją.

• „ELIMINATOR” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Albert Pyun. Występują: Keith Cooke i Gary Daniels.

Jest 2019 rok. W Nowej Ameryce niekwestionowanym mistrzem kickboxingu jest Chanse O'Brien, jedyny człowiek wśród kickboxerów-cyborgów. Szalony konstruktor wymyśla idealnego zawodnika o morderczych instynktach. Zmusza Chase'a do wystąpienia na ringu przeciwko cyborgowi, porywając jego dziewczynę.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Załuski to niewielka wioska położona w odległości około 25 km od Ostrołęki. Mieszka tu zaledwie 14 gospodarzy. Pierwsze historyczne wzmianki o niej pochodzą z XV wieku.

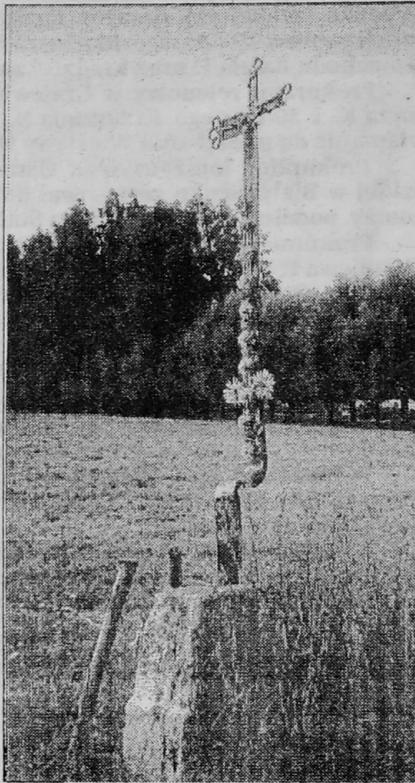
W pobliżu piaszczystej, polnej drogi wiodącej do lasu „Moniec” znajduje się umocowany w kamieniu żelazny krzyż ufundowany przez Konstantego Dobkowskiego.

Podczas wojny (prawdopodobnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku) został on sprofanowany przez nieprzyjaciół ze wschodu. Wspomina Marian Dobkowski: „Pewnego dnia zjawili się we wsi żołnierze mówiący po rosyjsku. Ku zaskoczeniu mieszkańców zaczęli nagle strzelać do niego. Kilku z nich próbowało go nawet złamać. Tylko niespodziewana interwencja nieznanego z imienia i nazwiska

oficera, który ponoć miał powiedzieć swoim podwładnym, że z wiarą nie należy walczyć, uratowała krzyż przed zniszczeniem”.

Do dziś pozostał ślad po profanacji. U podstawy krzyż jest wygięty, u góry ślady po strzelaniu.

JAN BOGUSKI
Wólka Czerwińska
(fot. autor)



JANUSZ BERNER

Greta Garbo

Książka Antoniego Gronowicza to wspomnienia gwiazdy spisane przez autora, który szczycił się jej przyjaźnią przez czterdzieści lat, poczynając od roku 1938, gdy spotkał Gretę Garbo w szwajcarskiej willi należącej do Ignacego Jana Paderewskiego. Są to wspomnienia z okresu, kiedy aktorka pięła się po szczeblach kariery i kiedy dotarła na jej szczyt, a potem fascynacje i frustracje Garbo związane z jej pobytem w Hollywood, gdzie rządziły niepodzielnie wielkie wytwórnie filmowe, które potrafiły w ciągu kilku dni wykreować nikomu nie znaną twarz na obiekt podziwu i westchnień milionów widzów, a jednocześnie zniszczyć tych samych ludzi i ich kariery.

Dzięki tej książce czytelnicy poznają kulisy pracy przy filmach stanowiących dziś klasykę kina. Greta Garbo opowiada o mężczyznach swego życia: Robertcie Montgomerym, Robertcie Taylorze, Charlesie Boyer i Melvynie Douglasie. Wspomina swoje związki ze słynnymi ludźmi, którzy odegrali wielką rolę w jej życiu emocjonalnym — z wielkim dyrygentem Leopoldem Stokowskim, milionerem Georgem Schlee, głośnym dietetykiem Gayelordem Hauserem i słynnym fotografikiem Cecilem Beatonem. Przez karty książki przewijają się także postacie wielu sławnych, bliższych i dalszych znajomych aktorki: Charli Chaplina, Ignacego Paderewskiego, Arystotelesa Onassisa i Winstona Churchilla. W książce nie pominięto też tego, co stanowiło kanwę wielu plotek krążących o Grecie Garbo: przyjaźni z kobietami, przyjaźni, w których często obecne były pierwiastki erotyczne. Gronowicz próbuje też wytłumaczyć motywy, jakimi kierowała się aktorka podejmując u szczytu sławy decyzję o zakończeniu

kariery i odejściu w zazdrośnie chronioną prywatność.

Kiedy w roku 1990 książka ukazała się drukiem w Stanach Zjednoczonych, natychmiast zdobyła ogromną popularność i trafiła na półki księgarskie w wielu krajach wszędzie plasując się na listach bestsellerów. Ostatnia część zawiera refleksje Greta Garbo, w większości gorzkie: „Starzenie się jest procesem niezmiernie bolesnym, szczególnie dla kobiety, którą uważano za piękność. (...) Nigdy nie byłam zadowolona z mojego wieku. Kiedy byłam młoda, chciałam mieć więcej lat, by móc radzić sobie z problemami życia, jak osoba dorosła. Teraz z powrotem chcę być młoda i pełna życia, i nie dbam o to, czy poradzę sobie z moimi problemami, czy nie. (...) Coraz bardziej żyję dniem wczorajszym. Pozostały mi tylko wspomnienia i gromadka ludzi, którym przypadkiem przyszło żyć w tym samym co ja czasie, i którzy uparcie krążą wokół mnie w swoistym tańcu śmierci. (...) Na ulicach Paryża, Londynu, Rzymu lub Nowego Jorku przechodnie już mnie nie rozpoznają. A jeżeli zdarzy się, że jakiś starszy pan wie, kim jestem, nie ma już siły aby pójść za mną. (...) Ale mimo wszystko moje filmy nadal są wyświetlane w kinach i telewizji na całym świecie. (...) Jednego byłam pewna, miejscem mojej śmierci nie będzie Nowy Jork ani Hollywood. Odkąd oczarowały mnie kwiaty alpejskie, myślę, że byłoby przyjemnie dać odpocząć mojej duszy w jakimś zakątku Alp, mając kwiaty pod głową, a nad sobą błękit nieba”.

Antoni Gronowicz: „GRETA GARBO”, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 1995, s. 375, tłumaczył Feliks Pastusiak.

Bieda na półkach

— Zmieniają się upodobania czytelnice. Kiedyś ludzie poszukiwali literatury fachowej, poradników, książek kulinarnych. Teraz często proszą o coś lekkiego i przyjemnego. Chcą przy książce odpoczywać — ocenia gusta czytelnice Wiesława Piekutowska.

Wiesława Piekutowska od 28 lat prowadzi filię biblioteczną w Jabłoni Kościelnej (gm. Nowe Piekuty). Przez ten okres, przez zastawiony regałami pokój w prywatnym budynku, przewinęło się tysiące ludzi. Bywało, że rocznie miała ponad trzystu Czytelników. Teraz jest ich połowę mniej. Bibliotekarka twierdzi, iż na zmniejszenie zainteresowania książką wpłynęła telewizja i wideo, które jest już w wielu wiejskich domach. Wygodniej jest siedzieć, może jeszcze coś dłużyć i zerkać na ekran, niż czytać.

— Na spadek ilości czytelników w mojej placówce na pewno miał wpływ fakt, iż nie mam żadnych nowości — mówi Wiesława Piekutowska.

Od trzech lat biblioteka nie zakupiła żadnej książki. Powód prozaiczny, a jednocześnie nie do pokonania: w gminie brak pieniędzy. Zatem choć księgozbiór liczy 4013 egzemplarzy, jest bardzo przestarzały. Wcześniej był jeszcze bogatszy, ale ponad tysiąc książek, najczęściej wypożyczanych, zostało po prostu zaczytanych, a na ich oprawę także nie ma pieniędzy. W bibliotece z tego samego powodu nie ma również czasopism.

Wiesława Piekutowska w latach osiemdziesiątych prenumerowała dzienniki i tygodniki. Pamięta też, jak w tamtym okresie żyła jej placówka. Szczególnie zimą i jesienią odwiedzali ją aktorzy i pisarze. Pamięta bardzo udane spotkanie z braćmi Damięckimi, z pisarzem Omiljanowiczem, z ludźmi telewizji i prasy.

Bibliotece pozostali wierni miłośnicy książek. Stanisław Średnicki z Jabłoni Kościelnej, czy Janina Grądzka z Jabłoni Zambrowizny należą do grupy czytelników, którzy znają prawie cały księgozbiór. A mimo to jeszcze przychodzą, coś dla siebie znajdując, wracając do dawno przeczytanych tomów.

— Najwięcej wśród moich czytelników to ludzie w średnim wieku, którzy przywykli do książki — mówi bibliotekarka.

Od października biblioteka będzie funkcjonowała w budynku Szkoły Podstawowej w Jabłoni Kościelnej; właśnie jest w trakcie przeprowadzki. Wiesława Piekutowska i czytelnicy jej biblioteki mają nadzieję, że zmiana lokalu wpłynie na rozwój placówki. Może też będzie do niej zaglądać więcej dzieci, na które czekają lektury. Może też, wraz z przejęciem szkoły przez gminę, znajdzie się trochę złotych na zakup nowości i prenumeratę prasy. (m)



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 58-letniego Stanisława S. ze wsi Sikory Piotrowięta (gm. Kobylin Borzymy), podejrzanego o kierowanie pod wpływem alkoholu (1,84 prom.) fiatem 125p i spowodowanie wypadku, w którym pasażer Kazimierz B. poniósł śmierć. Zastosował dozór policji wobec 19-letniego Mariusza Sz. z Kolna, podejrzanego o włamanie do samochodu Rafała P. oraz kradzież radia i odzieży łącznej wartości 350 zł.
- Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 21-letniego Grzegorza K. i 30-letniego Krzysztofa N. z Grajewa, recydywistów, podejrzanych o włamanie do mieszkania Wiesławy N. i kradzież przedmiotów wartości 200 zł.
- Prokurator łomżyńskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku zastosował dozór policji wobec 30-letniego Tadeusza S. z Łomży, podejrzanego o napad na Stanisława L., którego okradł z 317 zł.
- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 35-letniego Zbigniewa P. ze Zbójnej, podejrzanego o pobicie Iwony G., która doznała obrażeń ciała. Zastosował dozór policji także wobec 39-letniego Andrzeja D. z Nowogrodu, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną Haliną i dziećmi.

WYPADKI DROGOWE

- W Rydzewie (gm. Kolno) kierujący skodą Kazimierz N., miejscowy, będąc pod wpływem alkoholu (1,64 prom.), zjechał na pobocze drogi i uderzył w metalowe ogrodzenie. Pasażer Wiesław K. z Kolna doznał obrażeń ciała.
- W Plewkach (gm. Szepietowo) kierujący fiatem 126p Mirosław P. z Wojnow Piotrasza (gm. Szepietowo) na łuku drogi zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Poniósł śmierć na miejscu.
- W pobliżu Kuczyn (gm. Stawiski) kierujący motocyklem etz Franciszek K. z Ratowa Starego (gm. Śniadowo) zderzył się z przebiegającą przez jezdnię krową. Motocyklista doznał złamania nogi.

SAMOBÓJSTWA

- W Brzeźnie (gm. Grabowo) na strychu swojego domu powiesił się 42-letni Kazimierz B.
- W Zambrowie w swoim mieszkaniu w ten sam sposób pozbawił się życia 63-letni Ryszard Z.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Grajewie ze sklepu ogólnoprzemysłowego Andrzeja M. z Rajgrodu ktoś ukradł około 800 zł i papierosy. Straty około 7990 zł.
- W Rutkach w punkcie skupu ziemniaków przepadło 740 m napowietrznej linii energetycznej z drutu aluminiowego wartości 600 zł na szkodę „Pepees” w Łomży.
- W Krajewie Łętowie (gm. Zambrów) z naczepy zaparkowanego przed barem ciągnika siodłowego zniknęły słodczyce wartości 4200 zł na szkodę poznańskiej firmy Euro Cash.
- W nieznanym odjechały: polonez Marii N. z Kolna, audi Andrzeja Z. z Zambrowa oraz polonez caro Józefa Z., fso Zdzisława T. i łada Jerzego P. z Łomży.
- W Osipach Kolonii (gm. Wysokie Mazowieckie) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Wysokim Mazowieckim ktoś ukradł 92 butelki wódki, 6 wina, papierosy i czekolady łącznej wartości około 1094 zł.
- W Grajewie z mieszkania Danuty G. przepadło 7 kompletów pościeli, 5 swetrów i 20 ręczników łącznej wartości około 1150 zł.
- Także w Grajewie z mieszkania Krystyny Ch. zniknął magnetowid i inne przedmioty łącznej wartości około 1720 zł.
- W Konarzycach (gm. Łomża) z pastwiska ktoś ukradł jałowkę wartości 600 zł na szkodę Antoniego S. W odległości około 600 m od pastwiska odnaleziono skórę i łeb jałowki.
- Ze Szkoły Podstawowej w Modzelach Wypychach (gm. Łomża) przepadł magnetowid wartości 500 zł.
- Z piwnicy Jerzego J. z Łomży zniknęła spawarka, imadło i wiertarka łącznej wartości około 620 zł.

INNE

- W Rusi Nowej (gm. Wysokie Mazowieckie) pracujący w swoim warsztacie ślusarskim Kazimierz J. z Wysokiego Mazowieckiego poniósł śmierć. Wrzeczono tokarki chwyciło go za ubranie, a nawijająca się odzież spowodowała uduszenie.
- Na drodze Ciechanowiec – Perlejewo w pobliżu wsi Gaj (gm. Ciechanowiec) policjanci znaleźli leżące na jezdni zwłoki nieznanego mężczyzny ze zmasakrowaną twarzą i licznymi obrażeniami ciała.
- W Śniadowie na targowicy policjanci zatrzymali Walerego B., obywatela Białorusi, oferującego do sprzedaży 28 l spirytusu bez znaków skarbowych akcyzy.
- W Łomży w korytarzu Narodowego Banku Polskiego Mieczysław S. sprzedał nieznanemu mężczyźnie 2550 dolarów za rulon spiętych gumką banknotów wartości 120,85 zł. W ten sposób dał się oszukać na kwotę 6200 zł.
- W Dobrzyżalowie (gm. Piątnica) spłonęła drewniana stodoła z sianem, owsem i żytem. Straty 45 tys. zł na szkodę Stanisława M. Przyczyny pożaru nie ustalono.

KOMUNIKAT POLICJI

Komenda Wojewódzka Policji w Zielonej Górze prowadzi śledztwo przeciwko grupie przestępców, dokonujących napadów rabunkowych na osoby podróżujące po kraju w kierunku granicy polsko-niemieckiej. Bandyci najczęściej ubrani byli w czarne kombinezony i pasy, czapki kominiarki. Ich uzbrojenie stanowiły pistolety i pałki. Wyposażeni byli także w kajdanki. Napad odbywał się zwykle według tego samego schematu. Dwoma samochodami z tzw. kogutem zajeżdżali drogę upatrzonemu pojazdowi, zmuszając kierowcę do zatrzymania się. Ich zachowanie sugerowało, że są policjantami. Spisywali dane personalne kierowcy, a następnie pokrzywdzonym przeszukiwali samochody, zabierając przewożony towar (często papierosy), dokumenty i przedmioty osobiste.

Osoby pokrzywdzone, które dotychczas nie powiadomiły policji o takim zdarzeniu, proszone są o kontakt z Komendą Wojewódzką Policji w Zielonej Górze, ul. Partyzantów 40, pokój 49 lub 1086 (tel. 25-12-42 i 25-12-33), albo też z najbliższą jednostką policji (telefon w całym kraju 997).

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku). Łomża, Przychodnia „Bawelny”, Wojska Polskiego 161, poniedziałek 15.00.

K-3099-o
SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ – Łomża, 18-24-06, wizyty domowe.

K-3020-o
ROZPUSZCZĘ KAMIENIE ŻÓŁCIOWE i moczowe. TYLKO LISTY. Dr Kozłowski, Zawady, 18-400 Łomża.

K-2896-oo
ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME. Gwarancja plus rękojmia. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100.

K-3064-o
NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki, 18-07-07, po 17.00, 185-454.

K-2620-o
DIESEL, SERWIS. Łomża, 16-25-21, ul. Pułaskiego 27.
K-2666-oo

STROJENIE PIANIN. Łomża, 18-99-31, od 15.00.
K-2772-o

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME, rolety – najwyższa jakość, najniższe ceny, gwarancja bezterminowa „CARPEXIM” Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 166-118.
Fak. 438-o

USŁUGI KOPARKĄ – Łomża, 188-205.
K-2854-p

KUPIĘ BRZOZĘ, olchę. Łomża, ul. Kwiatowa 45, tel. 16-07-07.
Fak. 464-oo

SPRZEDAM DOM – Łomża, Sosnowa 49.
K-2888-oo

KURS KSIĘGOWOŚCI – Firma „MTP”, tel. 18-58-21, Biuro Rachunkowe – Firma „MTP”, tel. 18-58-21.
k.z.-oo

WIDEOFILMOWANIE 187-415 Łomża.
K-3018-o
M-3, 40 m² i M-4, 60 m² sprzedam. Łomża, 18-46-65. Odliczenie od podatku.
Fak. 494-o

HURTOWNIA PIWO, NAPOJE – Konańskie, Leśna 13, tel. 187-960.
Fak. 477-o

ZATRUDNIMY AKWIZYTORA w branży spożywczej. Łomża, ul. Nowogrodzka 58, tel. 162-463.
Fak. 491-o

WIDEOFILMOWANIE Panasonic 9000 Hi-Fi Stereo. Łomża, 160-066.
K-3050

SPRZEDAM M-3 – Łomża, 188-569.
K-3072-oo

KUPIĘ MIESZKANIE na parterze. Łomża, tel. 186-393.
K-3073-oo

WIDEOFILMOWANIE, tel. 18-26-50, 71-44-90.
K-3052-o

SPRZEDAM M-5, 188-898.

K-3077-o
POSZUKUJĘ STOLARZA do wyrobów szkieletów do amerykanek. Tapicernia, Al. Piłsudskiego 113, tel. 185-746.
K-3081-o

FIRMA ZATRUDNI kierowcę-akwizytora. Tel. 180-990, po 20.00.
Fak. 500-oo

PHU „ALLADYN” – Montaż bezprzewodowych radiowych systemów ochrony przeciwpożarowej i antywłamaniowej. Łomża, 16-65-42. Marian Lipiński.
Fak. 501-o

KUPIĘ TERIERA. Łomża, 189-606, po 16.00.
K-3118

DO WYNAJĘCIA M-4 – Łomża, 16-56-38.
K-3120

PRZEWIEZIEMY – towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble – za jedynie 7,00 zł – Łomża, tel. 18-62-76.
b/z

MAŁŻEŃSTWO POSZUKUJE mieszkania M-2 lub M-3. Łomża, 160-494 lub 16-58-12.
K-3121

WYSYŁAMY – materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski – Łomża, tel. 16-55-53.
b/z

SPRZEDAM MOZAIKĘ dębową 43 m². Łomża, tel. 18-69-74.
K-3122

SPRZEDAM 126p (1978), tel. 166-146, po 21.00.
K-3123

„SPOŁEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży, ul. Nowogrodzka 151a sprzedaje samochód ZUR A-11 (1987 rok). Oferty składać w biurze Spółdzielni do dnia 22.09.95r. godz. 9.00.
k.z.

SPRZEDAM działkę 19 arów przy ul. Wojska Polskiego. Jedwabne, Konińskie 13.
K-3124

KOMPUTEROWE PRZEPISYWANIE tekstów – wydruk laserowy. Łomża, 18-90-75.
K-3125

POTRZEBNA POMOC domowa. Łomża, tel. 16-40-45.
K-3126

SPRZEDAM 126p (1988 rok) 189-731.
K-3127

KUPIĘ PRACĘ w Niemczech. Tel. 78-28-63.
KK-52

SPRZEDAM SADZONKI truskawek. Łomża, tel. 188-681.
K-3128-o

DOM DO WYNAJĘCIA. Łomża, Partyzantów, tel. 18-00-27, po 18.00.
K-3129

SPRZEDAM działkę uzbrojoną w Łomży. Tel. 16-39-62.
K-3130

DO WYNAJĘCIA M-3. Łomża, 180-321.
K-3131

PRZYJMĘ TAPICERA – boczny, Łomża, ul. Kwadratowa 5.
tel. 16-39-62.
K-3133

SPRZEDAM YAMAHA SHS-200, p.

MARIA MAZEWSKA

SPECJALISTA POŁOŻNICTWA I CHOROÓB KOBIECYCH

przenosi od 10 października 1995 r.
gabinet prywatny

na osiedle MEDYK w Łomży
ul. Hipokratesa 19, tel. 18-43-78

Przyjęcia od godz. 16: poniedziałki, czwartki

K-3209



KONTAKTY

KONTAKTY

mięć, przedłużenie klawiatury. Łomża, Słowackiego 9/17, 18-61-43.

K-3134

FIATA 126p (1989 rok) sprzedam. Tel. 16-32-69.

K-3135

USUWANIE BLIZN metodą dermabrazji – dermatolog URSZULA CHEŁCHOWSKA Ostrołęka, Traugutta 5 (025) 20-84.

K-3139-o

DROMAX – nowo otwarta hurtownia: owoce, warzywa, cytrusy. Aleja Legionów 54 (baza PHS). Zapraszamy.

K-3140

ZATRUDNIĘ ZDUNÓW. Zakwaterowanie Gliwice. Tel. (032) 170-06-73.

KK-54

CZYSZCZENIE DYWANÓW. Usługi transportowe do 1,5 tony. Kolno, tel. 78-37-90.

K-3141-o

MŁODY SAMOTNY PRACUJĄCY, bez nałogów – poszukuje pokoju z możliwością zameldowania w Łomży. Tel. grzecz. 184-538.

K-3142

SPRZEDAM 126p (1986 rok). Tel. 187-021.

K-3144

ZATRUDNIĘ OSOBY z samochodem. Łomża, ul. Poznańska 156, pok. 3, tel. 188-093.

Fak. 511

SPRZEDAM KADET combi 1,6 D (1986 rok). Kolno 78-34-27.

KK-55

SPRZEDAM 5 m³ bala brzoźowego 7, kopaczkę ciągnikową. Jan Kowalczyk, Kuzie 134.

K-3145

NAUCZYCIELOM Z WOJEWÓDZTWA łomżyńskiego oferujemy atrakcyjną dodatkową pracę. Tel. 16-44-14.

K-3146-o

SPRZEDAM GARAŻ blaszak. Łomża, tel. 16-60-23.

K-3147

SPRZEDAM FIAT 126p (rok prod. 1991). Łomża, 16-33-54.

K-3148

AUTO SZYBY – Łomża ul. Kraska 16, tel. 184-123.

K-3149-o

DO WYNAJĘCIA BUDYNEK masarni z ubojnią i chłodniami z możliwością adaptacji na inne cele. Ostrołęka, tel. 66-67-68 lub 691-392.

Fak. 512

126p (1992 rok) sprzedam. Łomża, 187-145.

K-3150

SPRZEDAM KOPARKOSPYCHARKĘ JUMZ. Tel. 090-20-57-69.

Poczta

SPRZEDAM PÓŁ bliźniaka; 126p (1990 rok). Łomża, Rybaki 47 a.

K-3151

POMOC W ODRABIANIU lekcji w kl. I-IV. Łomża, 16-20-19.

K-3152

SPRZEDAM KIOSK „RUCH” Łomża, 187-095, po 18.00.

K-3153

SPRZEDAM LUB zamienię na mieszkanie rozpoczętą budowę (podpiwniczenie i parter) na os. „Maria”. Łomża, 18-42-53.

K-3154

SPRZEDAM MIESZKANIE 39 m². Łomża, 18-53-59.

K-3155

SPRZEDAM MIESZKANIE 37,5 m². Łomża, Al. Legionów 143/17.

K-3155

GYMNASTYKA KOREKCYJNA. Osiedłowy Dom Kultury Łomża, Małachowskiego. Poniedziałek, czwartek, godz. 15-17. Prowadzi mgr rehabilitacji leczniczej, tel. 188-379.

K-3163

VW PASSAT combi 1,6 turbo diesel (1989), bogate wyposażenie, bezwypadkowy. Łomża, 181-555.

K-3156

KURS RADIESTEJJI DLA POCZĄTKUJĄCYCH. (22-24.09). Informacja i zapisy: Łomża, 18-50-84.

K-3157

SUCHY TYNK, szpachlowanie, malowanie. Łomża, 18-23-58.

K-3158-o

SPRZEDAM M-2 (36 m²). Tel. 181-936, po 16.00.

K-3159

TANIO SPRZEDAM Mercedesa 608 (1976 rok), stan techniczny dobry. Jan Konopka, Jemielite-Stare, Śniadowo.

K-3160

MASAŻE, USUWANIE zwichnięć kręgosłupa. Matuszak, przyjmuje 19 września, od 15.00. Łomża, 160-066, Strzelców Kurpiowskich 51.

K-3161

SPRZEDAM POLONEZ 1500. Stan dobry (rok prod. 1984). Tel. 182-699, po 16.00.

K-3162

SPRZEDAM RENAULT 21 2,1 TD, srebrny met. (1989). Telefon (0-86) 191-323, po 18.00.

K-3164

SPRZEDAM JELCZA 325 DH z przyczepą. Tel. 160-659.

K-3165

SPRZEDAM NOTARIALNIE obiekt zabytkowy przy dworcu PKS w Łomży, tel. 160-534.

K-3166

SPRZEDAM FSO (1990 rok), silnik Poloneza. Tel. 183-317.

K-3167

SPRZEDAM CIĘŻAROWY, ład. 10 ton. Łomża, 160-487.

K-3168

SPRZEDAM ŻUKA izotermę. Wiadomość: Łomża, ul. Mickiewicza 25, tel. 183-264.

K-3169

SPRZEDAM PRASĘ do słomy; Fiata 126p (1984 rok), stan dobry. Łomża, tel. 182-200.

K-3170

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (rok 1989) biały. Łomża, 18-47-56.

K-3171

SPRZEDAM M-4; działkę budowlaną. Łomża, 18-45-80.

K-3172

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA – Łomża, 160-159.

K-3173

SPRZEDAM MEBLE używane. Łomża, 160-615.

K-3174

KUPIĘ M-1 i działkę ok. 10 arów. Łomża, 164-756.

K-3175

MAZDA 626 D (1988). Łomża, tel. 18-37-84.

K-3176

SPRZEDAM 110 szt. grzejników żeliwnych, rury. Taniej, ul. Browarna 11.

K-3177

FORD SIERRA (1985 rok). Łomża, tel. 182-869.

K-3178

SPRZEDAM RENAULT 5 TD (1986), kol. biały. Wiadomość: po 15.00, tel. 181-145.

K-3179

KUPIĘ M-4 (stan bardzo dobry lub nowe) I-II piętro, balkon do 60 m², w dobrej dzielnicy, blisko szkoła podstawowa. Tel. (71) 30-56, dzwonić wieczorem.

K-3180

SPRZEDAM NOWĄ dojarkę dwukonwioową. Tel. 17-61-45, po 20.00.

K-3181

SPRZEDAM POLONEZ (1988 rok). Tel. 18-58-15.

K-3182

ŻALUŻJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 163-558.

Fak. 515-o

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI – Łomża, 16-35-58.

Fak. 515-o

GARAŻ DO wynajęcia przy ul. M. Kopernika. Tel. 16-59-28.

K-3183

SPRZEDAM FIAT Punto SX 90 (1995 rok) na gwarancji, 280 mln. Tel. 163-583, od 9-18.

K-3184

SPRZEDAM MALUCHA (1987). Łomża, tel. 189-863.

K-3185

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ do samochodu osobowego. Łomża, 18-43-50.

K-3186

SCHUDNIJ, WYGLĄDAJ DOBRZE, uzyskaj dobrą kondycję zdrowotną! (A wszystko może być połączone z dodatkowym zarobkiem). Zadzwoń, Łomża, 189-008.

K-3187

DO WYNAJĘCIA mieszkanie w Zambrowie. Wiadomość: Łomża, tel. 16-43-38, po godz. 18.00.

K-3188

SPRZEDAM MALUCHA (1987). Łomża, tel. 181-147.

K-3189

SPRZEDAM ŻUK A-06 (blaszak) 1991 rok. Rozpieracze pneumatyczne, tel. 16-39-86. Faktura VAT.

Fak. 516

SPRZEDAM DZIAŁKĘ z domem do remontu. Łomża, 18-31-32.

K-3190

SPRZEDAM OPEL Kadet 1,3 S (rok 1985). Łomża, ul. Wojska Polskiego 103 a.

K-3191

PIANINO KEYBOARD lekcje. 78-28-63.

KK-56

SPRZEDAM ŻUK – składak. Łomża, 182-545.

K-3192

SPRZEDAM POLONEZ (XI-1989) tanio. Nowogród, tel. 17-65-38.

Poczta

SPRZEDAM: zakład piekarniczy, dom mieszkalny, budynek gospodarczy, wiata, działka 2200 m². Zambrów ul. Mazowiecka 49, tel. (086) 71-41-30, 18-40-64.

Fak. 518

FUTRA NATURALNE, sztuczne, kurtki skórzane, kozuchy. Łomża, Legionów 45.

K-3195-o

NOWO OTWARTY Zakład naprawy samochodów ciężarowych. Kupiski Stare, ul. Działkowa 1, tel. 160-143, dom. 181-572. Zapraszamy.

K-3197

SPRZEDAM POLONEZ Caro (1994). Łomża, 166-310.

Fak. 519

SPRZEDAM CINQUECENTO 900 (1995). Łomża, 16-63-10.

Fak. 519

SPRZEDAM FIAT 126p (rok 1987/88), tel. 178-342.

K-3198

BETONIARKE SPRZEDAM, telefon 183-922, 163-843.

K-3199

SPRZEDAM POLONEZ (1987). Łomża, 165-652.

K-3200

PIELEGNACJA PAZNOKCI, bezbolesne przekłuwanie uszu, depilacja woskiem, henna. Dworna 37, tel. 16-50-78.

K-3201

SPRZEDAM BMW 316i (1989 rok). Łomża, tel. 16-53-70.

K-3202

STUDENTKOM WYNAJME M-1 w Białymstoku. Łomża, tel. 18-66-16.

K-3203

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do dziecka. Łomża, tel. 186-208, po 16.00.

K-3204

DOCHODOWA PRACA w Szwecji. Suwałki (087) 161-191, w godz. od 18 do 22.

K-3206

BEZPŁATNIE ROZDAM 6-tygodniowe szczeniaki po owczarkach. LOKALE biurowe przy ul. Piłsudskiego do wynajęcia. Łomża, tel. 180-969.

K-3205

SPRZEDAŻ OPON używanych i nowych. Łomża, ul. Strzelców Kurpiowskich 7, tel. 160-401.

K-3207

SPRZEDAM DOM (działka 11 arów) lub zamienię na M-3. Łomża, ul. Sikorskiego 59, tel. 160-401.

K-3208

KUPIĘ DZIAŁKĘ powyżej 20 arów z możliwością budowy, na terenie miasta Łomży. Wiadomość, tel. 160-576.

K-3210

USŁUGI KOPARKĄ „Ostrówek”. Łomża, 16-33-34.

K-3211

SPRZEDAM DOM z Zambrowie, tel. 71-68-36.

K-3212-o

LOKAL DO WYNAJĘCIA 30 m² w Śniadowie na działalność handlową, tel. po godz. 16.00, 181-969.

K-3213

ZATRUDNIMY SPECJALISTĘ ds. handlu. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze. Wiek do 35 lat. PHU „DOMAX” s.c. Wysokie Mazowieckie, tel. 75-23-23, godz. 8-15.

Fak. 520

SPRZEDAM PRASĘ do słomy wysokiego zgniotu. Piątnica, tel. 191-287.

K-3214

SPRZEDAM SKODĘ Favorit (1992 rok). Łomża, tel. 18-57-86.

K-3215

FIRMA TELEKOMUNIKACYJNA poszukuje wyposażonych mieszkań do wynajęcia dla swoich pracowników, tel. 165-451 wew. 130.

b/z

FIRMA ZATRUDNI kierowców z samochodami osobowymi do przewożenia pracowników, tel. od 9 do 15, 165-451 wew. 130.

b/z

LECZENIE HOMEOPATYCZNE – dorośli, dzieci specjalista medycyny ogólnej.

W. KUROWSKA-KOWALEWSKA. Przychodnia Szosa Zambrowska pok. 328, wtorek godz. 17-18.

K-3216

SPRZEDAM DOM piętrowy nie wykończony z możliwością działalności gospodarczej. Łomża, ul. Sikorskiego 319.

K-3217

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani mgr HALINIE KALINKO

z powodu śmierci

MATKI

składają współpracownicy

Zespołu Szkół Ogólnokształcących

w Łomży

k.z.



„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

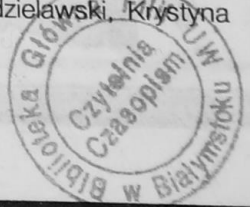
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

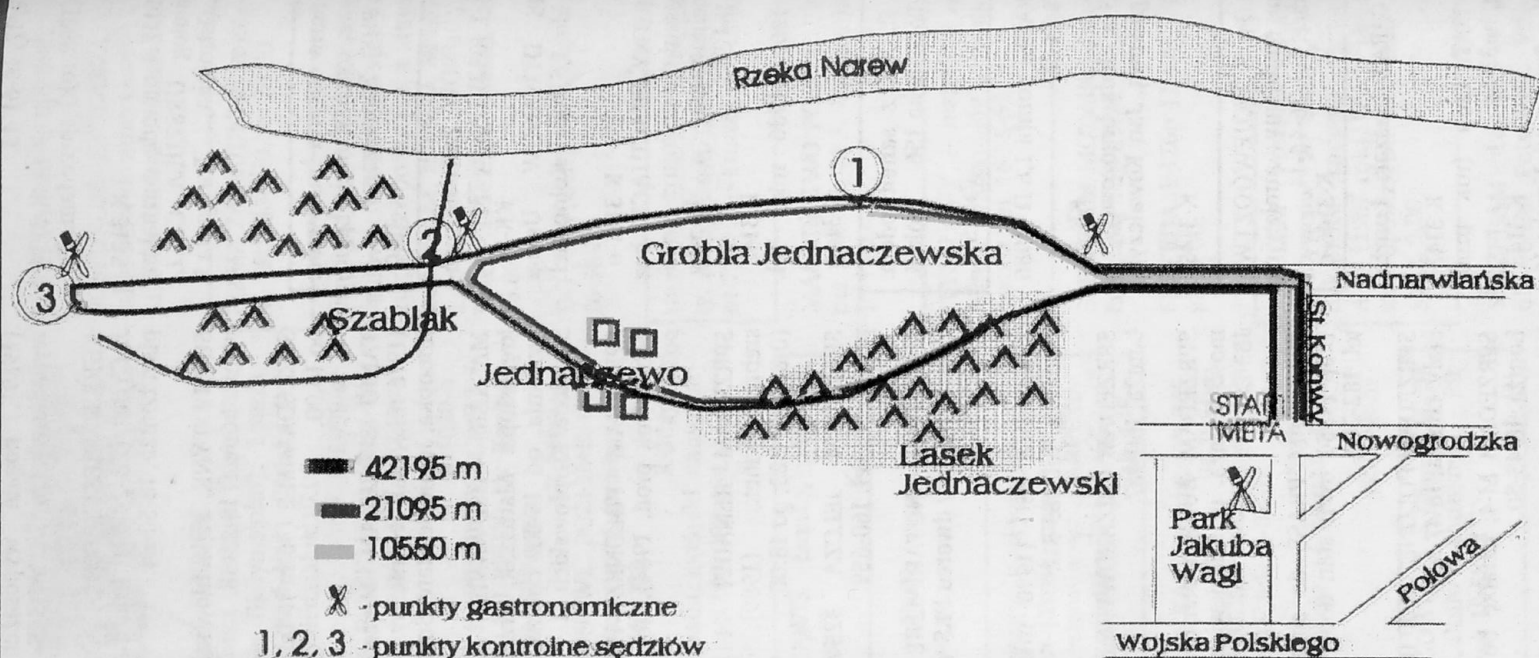
Skład: STUDIO Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-55-92. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

IV/OMO





Trasa przyszłych zmagania (8 października 1995) rozpoczyna się przy Parku im. Jakuba Wagi w Łomży (w Parku – oficjalne otwarcie), biegnie ul. St. Konwy, Nadnarwiańską, skręca w Groblę Jednaczewską i dalej, w zależności od dystansu (jak to widać na mapce) zmierza w kierunku Nowogrodu.

Wszyscy biegacze muszą mieć ważne zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia (od lekarza rejonowego, sportowego lub szkolnego).

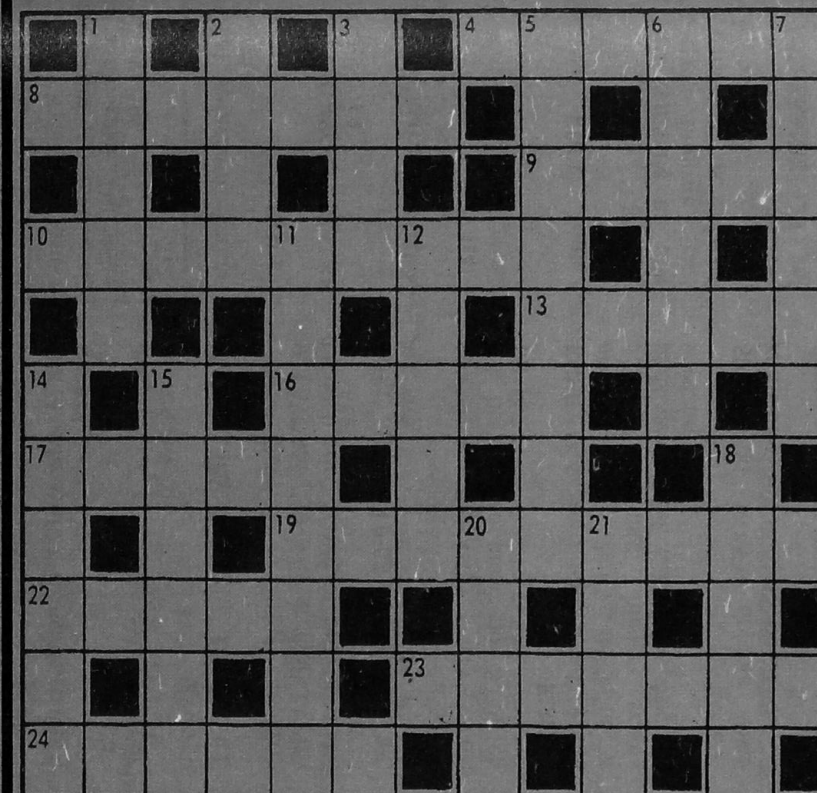
Zgłoszenia grupowe (kluby, sekcje, szkoły) należy złożyć lub przesłać („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) do 30 września. Zgłoszenia indywidualne w dniu zawodów (godz. 8.00–10.30). Wpisowe, 2 zł od zawodnika (uczniowie 1 zł), można wpłacić w sekretariacie redakcji, przesłać przekazem pocztowym lub przelać na konto: PBK S.A. O/Łomża 374404-1980-136 (z dopiskiem „Maraton”).

Tyle spraw organizacyjnych. Im szybciej się do nich zabierzemy, tym lepiej. Przypominamy jednocześnie, że w każdy czwartek i każdą niedzielę pod pomnikiem Jakuba Wagi w Łomży czeka na biegających (godz. 19.00) Stefan Sołomianko, animator I Łomżyńskiego Maratonu Eko '95, pod którego okiem można pobiegać trasami przyszłych zawodów. Warto zacząć już od dzisiaj. Dla zdrowia, sławy i wartościowych nagród. Ufundowały je firmy: PPK, PTZ, Pepees, Shibas, Gaspol, PREFBET, OSM Zambrów.

Specjalną nagrodę dla szkoły, która weźmie najliczniejszy udział (uczniowie, nauczyciele) w Maratonie, wartości 10 mln (starych) złotych ufundowała Panorama Firm



Łomżyński Maraton EKO '95



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) kokon, 8) coś ze sprzętu lekkoatletycznego, 9) śnieżna przeszkoda na drodze, 10) potomstwo tych samych rodziców, 13) wgłębienie w fasadzie budynku, 16) znak Zodiaku, 17) zimowy pojazd dzieci, 19) wyposażenie laboratorium, 22) żeton, 23) rodzaj żyznej gleby, 24) koleżka, kompan.

PIONOWO: 1) uparte zwierzę, 2) pogłos, 3) słynny piłkarz brazylijski, 5) wyższość, 6) jednostka organizacyjna w harcerstwie, 7) stara, zdarta miotła, 11) nędzna chałupa, 12) pieśń żałobna śpiewana w starożytnym Rzymie, 14) dziecko spożywające pokarm matki, 15) znawca budowy organizmów, 18) pali się pod nogami, 20) metal w termometrze, 21) część twierdzenia matematycznego. (HCL).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty” Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 35

Poziomo: „Sport”, Assab, kara, Nizami, Anand, nanos, zawała, fort, ama, uskok, start, Stone, mak, atar, istota, barak, autor, amator, roki, banan, baran

Pionowo: skaza, Panama, Orawa, rana, Ain, szafot, Sanok, Amor, Bista, dłueto, asani, kresa, strata, zatoka, nabab, saran, „Motor”, Karin, tama, tura, Kon.

Nagrody wylosowali: BARBARA BALUTA (Łomża), IWONA DURAKOWSKA (Białystok), WIKTOR CZBATKO (Kruszewo), ADAM FILCUK (Ząbki), EUGENIUSZ KARWOWSKI (Jelenia Góra), MARIA KOWALSKA (Zambrów), ANNA SIWIK (Kuzie), ANDRZEJ SZABELSKI (Szczuczyn), KRZYSZTOF TUROWSKI (Lipniki).

Gratulujemy: nagrody wysyłamy pocztą.



Rys. Zdzisław Romanowski